Nr. 214. Kraków, Niedziela 20 Września 1891. Rocznik X.

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 zł. w. a.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 50 t.
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 ct.
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów; — we Lwowie w Biurze dzienników Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 10 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „*Nowej Reformy*" i wszystkie urzędy pocztowe: **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*". — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle: E. Smidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach.J. Bajera przy ul. Grodzkiej.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ulica Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Głosy dzienników o mowie cesarza Wilhelma.

Że erfurtska mowa cesarza Wilhelma nie przejdzie bez wrażenia po za granicami Niemiec, tego należało oczekiwać. Dzienniki austryackie, które ją tak w wersyi urzędowej, jak w wersyi dziennika *Post*, która na wiarę więcej zasługiwała, podały, starały się tłomaczyć dostojnego mowcę to przykremi wspomnieniami dziejowemi, związanemi z miastem Erfurtem, — to jakiemś rozdrażnieniem chwilowem, którego nie mógł opanować, ale wszystkie przypuszczały, że owa mowa nawet w tej złagodzonej formie, w jakiej ją urzędowy *Reichsanzeiger* podaje, nie omieszka wywrzeć przykrego wrażenia we Francyi, zwłaszcza w chwili, kiedy rząd francuski uznał za stosowne przez wzgląd na stosunki międzynarodowe dołożyć wszelkich starań, aby mimo krzykliwej opozycyi zapewnić spokojne przedstawienie opery „Lohengrin", chociaż autorem jej jest znany z nienawiści do Francuzów Ryszard Wagner. Z tego można wysnuć wniosek na pytanie: „Kto umiał okazać więcej taktu politycznego i złożył więcej dowodów pragnienia pokoju przez unikanie scen wyzywających?"

Nie myślimy zapuszczać się szczegółowo w krytykę wspomnień historycznych, o których nadmienił w swej mowie cesarz Wilhelm, ale musimy nadmienić, że wina doznanej hańby i upokorzenia spada na komendanta twierdzy Erfurtu, który po bitwie pod Jeną — tak samo, jak komendanci innych twierdz pruskich — prawie bez oporu kapitulował.

Przy tem należy nie zapominać o jednej okoliczności, — a mianowicie, że w tymże Erfurcie — mniej więcej w dwa lata po kapitulacyi, odbył się zjazd Napoleona I z carem Aleksandrem I i wielu niemieckimi książętami. Tu od było się wówczas pierwsze zbliżenie i porozumienie się Francyi z Rosyą w obecności wielu dynastów niemieckich. Jeżeli to zbliżenie się wyszło na szkodę i hańbę Niemiec, to spora część winy spada na Niemców samych.

Odwołanie się do wspomnień dziejowych Erfurtu nie wychodzi na chlubę Niemiec a może podrażnić równocześnie Francyę i Rosyę. Czy to było roztropnie w tym czasie po ponownem zbliżeniu się Rosyi do Francyi?

Co z powodu tej mowy powiedzą w Rosyi, o tem dowiemy się wkrótce, — dzisiaj możemy zapisać głosy niektórych francuskich i włoskich dzienników.

Według doniesień z Paryża dzienniki francuskie nie przyjęły bynajmniej obojętnie tego ustępu mowy, w którym cesarz — według relacyi *Postu* — mówiąc o Napoleonie I, użył wyrazu: „korsykański parweniusz". Niektóre dzienniki twierdzą wprost, że cesarz Wilhelm chciał przez to wyrażenie podrażnić narodowe uczucia Francuzów. — Dziennik *Liberté* zapowiada, że jeżeli Niemcy nie mogą zapomnieć roku swego upokorzenia i klęski, niechże się nie dziwią, że i Francya pamięta o roku 1870. — Dziennik *Jour* mniema że owo drażniące wyrażenie się cesarza jest wskazówką jego niezadowolenia z tego, iż przyszło do porozumienia między Francyą a Rosyą.

Dziennik *Temps*, polemizując z mową ces. Wilhelma pisze:

„Po słowach, wypowiedzianych przez Wilhelma II w Monachium i Kasselu, sprawiedliwość nakazywała nam stwierdzić, że młody mowca zrobił widoczne postępy. Sądziliśmy, że wytknął ostatecznie granice swej odpowiedzialności, zrozumiał doniosłość niektórych słów, które w pewnych ustach stają się niemal czynami, i że zastanawia się teraz dobrze, zanim co powie, aby nie potrzeba było wyższej cenzury politycznej i niezbędnych poprawek w jego słowach, nim można będzie obwieścić je urzędownie światu. Okazało się teraz, że komplement nasz był przedwczesny.

„Czego stanowczo za wiele było w tej mowie, to było to, że cesarz odwołał się wprost do namiętności, że w cierpkim tonie, który widocznie miał być pogardliwym, mówił o „korsykańskim parweniuszu", jak gdyby nazwisko Napoleona I drażniło usta mowcy lub uszy słuchaczy obrażało, — że użył niebezpiecznego wyrazu „odwet", gdy przypomniał o wielkim ruchu narodowym w r. 1813, który „zdruzgotał uzurpatora". Zaiste, nam zdawało się, żeśmy się znacznie oddalili od owego czasu, kiedy zrozpaczona lojalność emigrantów i udana gorliwość rojalistów wprowadziła modny zwyczaj używania wyrazu „Bonaparte" zamiast jedynie uprawnionego historycznego wyrazu „Napoleon I". Jeżeli ten brak grzeczności nie obywa się bez szkodliwych następstw w stosunkach jednego kraju, to tem więcej pożałowania godnym jest w stosunkach między jednym krajem a drugim... Wprawdzie uznajemy, że nie należy przesadzać znaczenia tej mowy Wilhelma II, ale musimy położyć na nią nacisk, jako na ważny objaw psychologiczny. Jednakowoż wszyscy przyjaciele pokoju muszą pragnąć tego, by okres wielkich uczt wojskowych i uroczystych przemówień wkrótce się zakończył. Jeżeli ustawicznie trzymać się będzie rękę na rękojeści miecza, aby dodać nacisku zapewnieniom pokojowym, dojdzie się do tego, że się zaniepokoi umysły."

Włoska *Opinione*, mówiąc o erfurtskiej mowie ces. Wilhelma, pisze: Młody cesarz niemiecki złożył dosyć dowodów swej miłości pokoju i swego umiarkowania, zwłaszcza względem Francyi, atoli cesarz — jak się zdaje — musiał przyjść do przekonania, że wszelkie usiłowania nad doprowadzeniem do pojednania są marne i że zjednoczenie Niemiec da się obronić tylko tak, jak stało dokonane t. j. ogniem i mieczem.

Dziennik *Riforma* przytacza kilka ważniejszych wypadków na polu stosunków międzynarodowych, jakie zaszły w czasach ostatnich, wreszcie z treści i tonu mowy cesarza Wilhelma wysnuwa wniosek, że sytuacya obecna jest naprężona.

Polacy w zaborze pruskim.

Wychodzące we Wrocławiu czasopismo *Deutsche Revue* zamieszcza we wrześniowym zeszycie rozprawę o położeniu Polaków w zaborze pruskim, której autor wykazuje bezowocność i niekonsekwencye dotychczasowej polityki pruskiej względem Polaków i wzywa rząd do słuszniejszego i sprawiedliwszego postępowania z Polakami, co i dla państwa pruskiego byłoby o wiele korzystniejszem.

Autor traktuje naturalnie sprawę ze stanowiska niemieckiego, niepodobna zatem, abyśmy się mogli zgodzić na wszystkie jego rozumowania, przytaczamy jednakże treść artykułu, ponieważ zawiera on zapatrywanie samodzielne, o wiele słuszniejsze i sympatyczniejsze dla nas od innych artykułów pism niemieckich, o nas traktujących.

Ten niezależny głos niemiecki służyć może za dowód, że i w społeczeństwie niemieckiem budzi się krytyczne zapatrywanie na politykę pruską i że nieuprzedzony Niemiec, zrobiwszy obrachunek z dotychczasowych owoców polityki pruskiej, przychodzi do wniosku, że system germanizacyjny, pomimo nadludzich wysiłków fanatycznych germanizatorów pruskich nie zrobił nic dla asymilacyi żywiołu polskiego z ludnością niemiecką, ale owszem rozbudził większą jeszcze samowiedzę narodową pomiędzy Polakami i głębsze jeszcze wytworzył rozdwojenie pomiędzy żywiołem polskim i niemieckim.

„Roztrwoniliśmy — pisze *Deutsche Revue* — wiele czasu i sił na to, by zgermanizować Polaków, a po stu latach doczekaliśmy się tego, iż żywioł polski w dzielnicach naszych więcej się wzmógł niż podupadł i że zyskał na sile wewnętrznej. I czemże się stało, że mimo wszelkich naszych zabiegów osiągnęliśmy wręcz przeciwne rezultaty od tych, jakie osiągnąć zamierzaliśmy? Na zapytanie to odpowiadają po największej części, że postępowanie nasze było niekonsekwentnem, ponieważ raz traktowaliśmy Polaków zanadto po przyjacielsku, a drugi raz znowu z bezwzględną surowością. Zmiana ta w obchodzeniu się z Polakami tłumaczy się wszelako tem, że za każdym razem przekonywaliśmy się o bezskuteczności użytych środków wychowawczych, jak nie mniej tem że wszystkie zajścia w Królestwie Polskiem odbiły się na naszych stosunkach."

Tu dowodzi autor, że od czasów aneksyi aż do r. 1830 stosunek Polaków do rządu pruskiego był przyjaznym i że dopiero od czasów powstania listopadowego objawiać się poczęło silne przeciwieństwo pomiędzy Polakami a Prusami, chociaż jeszcze Polacy z Niemcami się komunikowali, a młodzież polska choć w niewielkiej liczbie poświęcała się służbie wojskowej i urzędniczej.

Do zupełnego rozłamu przyszło wszelako dopiero po roku 1846. W czasie powstania styczniowego pokładała zdaniem autora szlachta polska nadzieje swe w Galicyi i Paryżu. Tu wszelako weszły z carem w [illegible] układy. Austrya nadała Polakom samorząd, Francya, która w oczach Polaków uchodziła zawsze za najlepszą przyjaciółkę, straciła wszelki interes do sprawy polskiej i zamiast Polakom schlebia dzisiaj Rosyanom. Wojna r. 1870 odniosła ten dziwny skutek, że u Polaków zamieniła dawnych przyjaciół na wrogów, a dawnych wrogów na sprzymierzeńców. Ponieważ Rosya nie ustaje w rusyfikacyi, pokłada, jak sądzi autor, szlachta polska nadzieje swe w wojnie Austryi przeciw Rosyi, spodziewając się, iż tym sposobem Królestwo Polskie dostanie się pod panowanie lub przynajmniej pod protektorat Austryi. Ponieważ zaś na wypadek wojny koniecznem jest współuczestnictwo Niemiec, zbliżyła się szlachta polska do rządu pruskiego, jak tego dowodem ostatnie obrady sejmu pruskiego...

Mniejsza o to, czemu autor przypisuje pojednawczą politykę szlachty polskiej w Poznańskiem, chociaż oczywistą jest rzeczą, że pojednawcze usiłowania w zaborze pruskim miały na widoku nie kombinacye wielko polityczne, lecz po prostu wewnętrzne stosunki w zaborze pruskim. Bądź co bądź te pojednawcze dążenia szlachty polskiej napotkały — co autor sam przyznaje — na nieufność u rządu pruskiego.

Autor zastanawia się nad tem, jakim sposobem rząd pruski mógłby zjednać sobie Polaków — i tak rozumuje: „Nie da się zaprzeczyć, że gdybyśmy polskim dzielnicom nadali s a m o r z ą d p o l i t y c z n y, mielibyśmy z tej strony na wypadek wojny poparcie przeciwko Rosyi. Atoli w czasie pokoju ewentualność ta wyszłaby nie tylko na szkodę żywiołu niemieckiego w prowincyach polskich, ale i na szkodę naszej potęgi. Żywioł polski stałby się czynnikiem rządowym, podczas gdy naszym celem jest zrobić z Polaków dobrych poddanych pruskich. Czy poddani ci mówią po polsku, czy po niemiecku, powinno być dla nas rzeczą obojętną byleby tylko przywiązani byli do naszego państwa.

„Do tego zaś dojść możemy, s k o r o r z ą d p r u s k i d o s t a r c z y d l a u c z u ć i p o m y ś l n e g o r o z w o j u ż y w i o ł u p o l s k i e g o w o b r ę b i e n a r o d o w o ś c i p o l s k i e j w s z y s t k i e g o t e g o, c z e g o w o g ó l e o d p a ń s t w a ż ą d a ć m o ż n a."

Wychodząc z tej przewodniej myśli, zaleca autor, ażeby rząd włościanina polskiego zrobił zupełnie niezależnym, rzemieślnika i kupca polskiego wydobył z odosobnienia, w którem pozostaje w przekonaniu, że jako Polak jest upośledzonym, i ażeby wreszcie nie lekceważył pojednawczych dążności szlachty polskiej, lecz owszem starał się szlachtę pozyskać, dając możność polskim właścicielom, aby byli p o m o c n y m i w z a r z ą d z i e p r o w i n c y i i otwierając dla młodzieży polskiej karyerę wojskową i urzędniczą.

„Urzędy radców ziemiańskich — pisze autor — są dla ludności polskiej prawie nieprzystępnemi, a nadto landraci często nie rozumieją nawet po polsku. Stworzono zatem, zwłaszcza wobec rozległości powiatów, t. zw. k o m i s a r z y o b w o d o w y c h, jako pośredników pomiędzy radcami ziemiańskimi a ludnością polską. Komisarze ci są przedstawicielami rządów pruskich i t y r a n a m i d l a l u d n o ś c i. Polak uchodzi dzisiaj za niemożliwego nawet na stanowisku przełożonego gminy, a urzędu tego otrzymać nie może nawet i osiadły Niemiec, który do rządu, to jest do samowładnego komisarza obwodowego pozostaje w tem samem, a często jeszcze skrajniejszem przeciwieństwie, co Polak. Dzisiaj nie można wprawdzie jeszcze tworzyć gmin samodzielnych, ale trzeba koniecznie do tego dążyć."

I duchowieństwo polskie, zdaniem autora, daleko mniej sprzeciwiałoby się rządowi pruskiemu, gdyby rząd wobec żywiołu polskiego okazywał większą względność. To też autor przemawia z a o b s a d z e n i e m a r c y b i s k u p i e j s t o l i c y g n i e ź n i e ń s k o - p o z n a ń s k i e j p r z e z P o l a k a, ponieważ mianowanie arcybiskupa Niemca równałoby się postawieniu na czele armii oficera niezdolnego utrzymać rygoru. Autor zapewnia nawet, że rząd pruski postanowił już w rzeczy samej wybrać Polaka, nie zgodzono się jeszcze tylko co do osoby.

O rezultacie działalności k o m i s y i k o l o n i z a c y j n e j nie chce autor wydawać przedwczesnego sądu, chociaż obawia się, że kolonizacya wziąć może taki obrót, jak i dawniejsze na tem polu usiłowania.

Autor kończy temi słowy:

„N i e c h a j w i ę c b ę d z i e n a s z e m z a d a n i e m P o l a k ó w d o n i e m c z y z n y n i e z n i e w a l a ć, a l e i c h j a k o P o l a k ó w p o d n o s i ć, nasamprzód za pomocą dobrych szkół ludowych, w których P o l a k u c z y ć s i ę p o w i n i e n p o p o l s k u, a N i e m i e c p o n i e m i e c k u. Wyższe szkoły niechaj pozostaną niemieckiemi, a również i język w wojsku, sądzie i administracyi. Ale i o f i c e r a nie mniej u r z ę d n i k, pozostający w bezpośredniej styczności z ludnością, p o w i n i e n z n a ć j ę z y k p o l s k i. W ł o ś c i a n o m t r z e b a d a ć m o ż n o ś ć n a b y w a n i a ziemi i trzeba ich nauczyć ją uprawiać. Wreszcie powinien g m i n o m p o l s k i m n a d a n y m b y ć s a m o r z ą d."

Ustępstwa proponowane przez autora streszczonego artykułu, jak widzimy, nie sięgają zbyt daleko, ale i to godnem jest zaznaczenia, że pragnie on, by polityka pruska kierowała się inną żywotniejszą zasadą i aby rząd pruski, pozbywszy się bezowocnych usiłowań germanizatorskich, przyznał prawa Polakom, j a k o n a r o d o w o ś c i i na tej prawiedliwej drodze szukał, ze stanowiska niemieckiego, sposobów uregulowania stosunków w polskich prowincyach zaboru pruskiego.

Korespondencya „Nowej Reformy"

***Lwów**, 15 września.*

(*S*) Przemyska sekcya oddziału leśno-technicznego dla zabudowania potoków górskich opracowała w ciągu bieżącego roku szczegółowy projekt zabudowania trzech potoków w dorzeczu Stryja w powiecie tureckim. Koszta tej roboty obliczono na 10.738 złr. Na zapytanie namiestnictwa: czy Wydział krajowy byłby gotów przyczynić się do wykonania tej regulacyi i w jakiej mierze, odpowiedział Wydział krajowy przesłaniem projektu ustawy krajowej o zabudowaniu potoków górskich w dorzeczu Stryja w powiecie tureckim. Projekt ten stanowi, że regulacya ma być jako przedsiębiorstwo krajowe w myśl § 4 ustawy państwowej z 30 czerwca 1884 w ciągu 2 lat, począwszy od r. 1892 wykonana na podstawie wspomnianych projektów przemyskiej sekcyi, o ileby Wydział krajowy w porozumieniu z administracyą państwa nie poczynił w projektach tych zmian, któreby się okazały potrzebne a nie przekraczały sumy kosztów, powyżej podanej. Z sumy tej połowę ma pokryć skarb państwa z funduszu melioracyjnego, połowę zaś kraj (t. j. 5 369) w dwu równych ratach rocznych. Co do tego, komu przyznane będzie kierownictwo budowy i administracya funduszem, ma postanowić rozporządzenie wykonawcze, które ułoży Wydział krajowy wspólnie z administracyą państwa.

Wydatek na 1892 przypadający na wykonanie tej regulacyi, t. j. kwotę 2685 złr. postanowił Wydział krajowy wstawić w preliminarz budżetu na rok 1892.

W ostatnich dniach sierpnia b. r. zwróciło się namiestnictwo do Wydziału krajowego z zapytaniem, czy i o ile zachodziłaby dla kraju naszego potrzeba podjęcia akcyi ustawodawczej w sprawie unormowania prawa budowania dróg tak zwanych „z konieczności" (*Nothwegerecht*). Pytanie to spowodowało ministerstwo sprawiedliwości, zajmujące się powyższą sprawą wskutek wniosku w Radzie państwa w ubiegłej sesyi podniesionego, a domagającego się, by posiadaczowi gruntu, który to grunt jest tak otoczony lub zamknięty innemi

---

MĄŻ I PAN.

OPOWIADANIE.

11 (Ciąg dalszy).

— Władziu, aniołku, duszyczko, kochanie moje, co ci jest? — mówiła pani Felicya.

Wpiła się ustami w jego usta i nagle rzuciła się jak szalona...

Przeraziła ją dziwna oporność tych ust, które zawsze umiały całować tak słodko, a teraz nie lgnęły do jej ust, poczuła jakiś chłód straszny, który zmroził ją całą odrazu, od stóp do głów.

— Ratunku! — krzyknęła. — Ratunku! Weźcie moją duszę!.. Boże, litości, litości... miłosierdzia, mi-ło-sierdzia!

Załamała ręce i ściskała je tak mocno, że posiniały i pobielały. Krzyk zmienił się w ryk jakiś dziki, zwierzęcy.

— Miłosierdzia, Boże! Miłosierdzia!

Zachwiała się na nogach.

Traczewski podbiegł, objął ją ramieniem i podtrzymał.

Czuła widać przy sobie człowieka, który rozumiał ją i z nią razem cierpiał, bo odwróciła się, zarzuciła mu ręce na ramiona i twarzą przypadła do piersi jego.

Patrzył na to doktor i Marcin, patrzyły dziewczęta garderobiane i gospodyni, i nikt nie widział w tem nic zdrożnego.

Tylko panna Lucyna zgorszyła się. Wytrzeszczyła oczy na bratowę.

„Czy to widziane rzeczy, żeby się tak zapomnieć" — mówiła do siebie półgłosem, nie mając do kogo mówić.

Takie pogwałcenie konwenansów wydało się jej potwornem i oburzyło ją.

„Brat bo także dziwak, żeby zostawiać tak żonę młodą i ładną sam na sam z młodym obcym mężczyzną" — myślała sobie.

Mogła myśleć o tem w takiej chwili.

* * *

A tymczasem posłaniec gonił za panem Romanem od dworu do dworu, po świeżych śladach. Znalazł go dopiero w piątym i to w takim wesołym dworze, w którym bawiono się ciągle, bez względu na to, czy karnawał, czy post. Tyle tylko, że nie tańczono w post, ale gości zawsze huk, gra wysoka, gospodarz, szlachcic starej daty, gościnny i serdeczny, choć do rany przyłóż, płeć piękna licznie i godnie reprezentowana.

Tam pan Roman zatrzymał się; tam znalazł go wreszcie posłaniec.

Posłaniec przyjechał z gębą tylko, bo Traczewski nie chciał pisać, przyjechał z wieczora i zastał pana Romana przy zielonym stoliku.

— No, przecież na noc nie pojedziesz — mówił mu gospodarz domu. — W nocy to cię jeszcze wilki zjedzą. W dodatku zanosi się na porządną zadymkę. Przenocujesz i pojedziesz sobie z Bogiem jutro, po dniu. Ja wiem, jak to kobiety umieją przesadzać! Malca głowa zabolała; może się zaziębił, może zjadł coś niezdrowego; zaraz gwałt! Twoja pani rozkochana w jedynaku, to ma duszę na ramieniu... Dobrze zrobiła, że dała ci wiedzieć, ale może tam niema nic strasznego... Ja głowę-bym dał za to, że to bagatela...

Pan Roman rwał się niby, chciał jechać; odradzano mu i perswadowano. Skończyło się na tem, że zgrał pulę, przenocował i wyjechał dopiero nazajutrz po śniadaniu.

Przed zachodem był już w domu.

Wpadł, jak zwykle, z wielkim hałasem i krzykiem. Marcin nawinął mu się najpierw.

— Jakże tam Władzio, zdrowszy? — zapytał pan Roman.

Marcin słyszał, ale udawał, że nie słyszy, ściągał z niego szubę i milczał.

— Czegoż milczysz, stary ośle? — zaczął pan Roman po swojemu.

Marcin milczał wciąż; ot poprostu nie chciał mówić o tem, rzucił tylko panu spojrzenie, nienawiści pełne.

Kroczewicz rozebrał się i poszedł dalej.

Dziwnem wydało mu się to, że żona nie wyszła do niego; wyuczył ją przecież tak, że zrywała się z łóżka, o północy nawet, i biegła drzwi otwierać, uprzedzając służbę.

Pan Roman kręcił nosem i zaczynał się dąsać. W jadalni spotkał siostrę. Była to dla niego niespodzianka taka, że zapomniał języka w gębie, jak to mówią. Korespondował z nią i w każdym liście powtarzał jej, żeby nie ważyła się przyjeżdżać. Tymczasem przyjechała, wbrew woli jego, jakby na złość jemu, przyjechała.

Panna Lucyna miała widać zamiar powitać go ciepło, już nawet wyciągnęła do niego ramiona i dobyła najsłodszego głosu:

— Romciu!

— Ah! — przerwał pan Roman. — Czemuż zawdzięczam taką przyjemność... taką rozkosz? Zkąd-że-ż to siostrzyczka najdroższa się tu wzięła?

Było w tem tyle sarkazmu, tyle złośliwości! Panna Lucyna nie spodziewała się wprawdzie serdecznego przyjęcia, ale nie spodziewała się też i takiego.

— Okrutny jesteś, Romciu! — westchnęła — ale ja przebaczam ci!

— Dziękuję! — zaśmiał się pan Roman. — Wiesz, że twoje przebaczenie to mi tak potrzebne, jak dziura w moście!

— Przebaczam ci, bo ręka boska dotknęła cię — skończyła wznosząc oczy w górę — Może cię Pan Bóg karze za moje upokorzenia i za twoje okrucieństwo, za to, że nie miałeś nigdy serca dla rodziny i pomiatałeś nami wszystkimi.

W pierwszej potyczce z siostrą pan Roman zapomniał o Władziu. Siostra przypomniała mu, a przypomniała w sposób podnoszący grozę.

Już to miał do czynienia z przeciwnikiem kutym na cztery nogi; walka była co najmniej równa.

Pan Roman załypał oczami; nie rozumiał jeszcze dobrze.

— Pan Bóg zabrał ci dziecko! Może to i lepiej? Kto wie, możebyś ty nie potrafił być dobrym ojcem, tak, jak nie umiałeś być dobrym synem, ani bratem! Bóg wie, co robi!

Wsiadła na niego, a czując, że ma nad nim pewną przewagę, sypała grad pocisków, nie ustając ani na chwilę. Wywracała oczy, wzdychała, dobierała stosowne intonacye po mistrzowsku.

— Co to ma znaczyć? — zapytał pan Roman, oszołomiony tem.

— Co ma znaczyć! — powtórzyła i oczy utkwiła w sufit, potem zakryła sobie twarz rękami, udając, że płacze, a z pod rąk poglądała na brata.

— Gdzież Fela? — krzyknął pan Roman, jak gdyby chciał pociągnąć żonę natychmiast do odpowiedzialności za to, co tu zaszło.

Panna Lucyna wzruszyła ramionami.

— Abo ja wiem! Musi być tam... Z tym, tym... jakżeż on się wabi? Z tym guwernerem!...

Zmieniła ton nagle; zrobiła się czułą i słodką

— Mój Romciu — mówiła, potrząsając głową, jakby z ubolewaniem. — Tak się gniewasz za to, że przyjechałam bez twego pozwolenia, a jednak możeby to lepiej było, żeby tu był ktoś z Felą... jakaś osoba poważniejsza... Fela młoda, przystojna... Ja tam nic nie przepowiadam, ale tak mi się zdaje, że z tego wykluje się jakieś zmartwienie, coś niedobrego...

Pan Roman zmarszczył brwi, popatrzył na siostrę przez chwilkę i poszedł szukać żony.

Zastał ją w sypialni samą, spłakaną, znękaną, zrozpaczoną i nawet teraz nie miał dla niej litości.

— Rychło wczas dałaś mi znać — powiedział jej. — Gdybym ja był w domu, byłby tu inny ratunek...

Dwa dni zabrały przygotowania do pogrzebu i sam pogrzeb, zaraz potem pan Roman pozbył się Traczewskiego z domu.

— Wielkie nieszczęście spadło na nas, srogi cios — powiedział Traczewskiemu ze zwykłą arrogancyą, zaprawioną na dobitkę sarkazmem, kładąc przed nim na stole paczkę assygnatek. — Mnie pan nie będziesz uczył, żony mojej tembardziej... Płacę za cały czas podług umowy i sądzę że pan nie będziesz miał do mnie pretensyi... Jest to *force majeure!*...

Traczewski odliczył sobie tyle tylko, ile mu się należało rzeczywiście, resztę odsunął od siebie ze wstrętem.

— Nie wymagam i nie przyjmuję żadnych gratyfikacyi — odpowiedział, a kiedy to mówił, takie płomienie biły mu z oczu, że pan Roman spokorniał zaraz.

Przed wyjazdem Traczewski nie śmiał mówić z panią Felicyą. Świeży grób był między nimi; rozdzielił ich. Żegnając panią Felicyę, Traczewski dusił się od łez ale musiał zachować pozory. W drodze beczał jak dziecko, a co się nazłościł na siebie, na pana Romana, na świat cały, na prawa ludzkie, przesądy, zwyczaje i obyczaje, Bogu tylko wiadomo..

Jeżeli dawniej dom był dla pani Felicyi czyśćcem, to teraz stał się piekłem, w całem znaczeniu tego wyrazu. Zdawało się jej, że ze światła zapadła nagle w jakąś ciemność okropną, nieprzejrzaną, w jakąś noc bez końca, że gdzieś za sobą zostawiła wszelką nadzieję. Życie stało się męką nie do wytrzymania. Chodziła po świecie, a myślą i sercem była w grobie, w tym grobie, który odrazu pochłonął wszystkie jej rozkosze i wszystkie nadzieje, a nawet wiarę w sprawiedliwość i miłosierdzie boże.

(C. d. n.)

S. M. Roguski.

obcemi gruntami, iż dostać się doń można jedynie przez te otaczające grunta i nie ma wolnego doń przystępu, przyznano prawo żądania pozwolenia na używanie obcego gruntu do przechodzenia lub przejazdu za odpowiedniem wynagrodzeniem, a to stosownie do okoliczności, bądź to przez dozwolenie używania obcego gruntu jako drogi, lub też przez zmuszenie właściciela gruntu, zamykającego wolny dostęp, do odstąpienia zeń odpowiedniego pasu ziemi pod drogę. Także i z innej strony udano się do ministerstwa rolnictwa z żądaniem, by podobnie jak przewóz drzewa i siana przez obce grunta unormowany został przepisami ustawy leśnej, uregulowano także prawnie przewóz plonów z pól i łąk, tudzież przepęd bydła przez obce grunta.

Dla zasięgnięcia bliższych informacyj o stosunkach istniejących w poszczególnych krajach, o ilości takich gruntów, odciętych od dróg, przyczynach powstawania ich, skutkach tego zjawiska pod względem gospodarczym i jego doniosłości, tudzież środkach, jakieby w poszczególnych krajach uważano za odpowiednie dla usunięcia złego, wypracowało ministerstwo sprawiedliwości, do którego zakresu ta sprawa dotykająca stosunków prawno prywatnych należy, kwestyonarz obszerny i poleciło namiestnictwu zasięgnięcie opinii władz i czynników miejscowych w poszczególnych krajach.

Główne pytania kwestyonarza są: Czy w kraju istnieją takie stosunki, iż (pomijając grunta leśne) znajdują się grunta, do których przystęp jest tylko przez sąsiednie grunta możliwy, ale bez prawa korzystania z dróg na tych sąsiednich gruntach? Jak te stosunki powstały? Jakie prawa należałoby przyznać posiadaczom takich gruntów, by usunąć wynikające z tego położenia szkody? czy potrzebaby przyznać prawo założenia na obcym gruncie rzeczywistej drogi, czy też wystarczyłoby nadanie prawa wspólnego korzystania z obcej drogi prywatnej? Jakie są szkody, wynikające z obecnego stanu przeczy? Czy w razie przyznania prawa założenia drogi na obcym gruncie ma się prawo to odnieść także do posiadaczy gruntów położonych wśród lasów? Czy zachodzą podobne stosunki także co do budynków? Wreszcie: jaką dla gospodarstwa doniosłość miałoby uregulowanie powyżej określonych stosunków? a nakoniec: Czy potrzeba tego unormowania jest tak znaczną, że należałoby sprawy tego rodzaju normować z urzędu, czy też możnaby oczekiwać prowokacyi do unormowania poszczególnych wypadków ze strony interesowanych jednostek?

Do odpowiedzi na te wszystkie kwestye miał Wydział krajowy tylko 3 tygodnie czasu, nie mogąc więc zarządzić dochodzeń ścisłych, mających na celu sprawdzenie faktycznego stanu rzeczy i jego pod względem gospodarczym doniosłości, gdyż dochodzenia takie wymagałyby czasu o wiele obszerniejszego, zaznaczył Wydział krajowy w odpowiedzi swej jedynie ogólnie, że znając stosunki krajowe, wie, iż tego rodzaju stosunki, o które chodzi, w kraju naszym często zachodzą, że pociągają za sobą szkodliwe skutki, krępują bowiem rozwój i postęp gospodarstw zarówno otoczonych, jak i otaczających zmuszając do wzajemnego stósowania się w trybie gospodarczych czynności, że stosunki te powstały głównie wskutek działów gruntów włościańskich przez spadki, a po części z dawnych stosunków serwitutowych; że są powodem i źródłem sporów i procesów uciążliwych, a tem szkodliwszych, że nie raz na tle niepewności ekonomicznego położenia, charakter społecznych zatargów przybierających. Opierając się na tak ogólnej tylko znajomości kwestyi, nie podobna, zdaniem Wydziału kraj., przystąpić do akcyi ustawodawczej w kierunku wniosków i żądań, które zajmują uwagę ministerstw. Wprowadzenie w życie ustawy o drogach „z konieczności“ dla celów gospodarczych bez dokładnej znajomości lokalnych rzeczywistych stosunków mogłoby się stać źródłem złego, gorszego niż dzisiejszy stan rzeczy, rodząc wśród ludności jeszcze obfitsze źródło zatargów i procesów. Zwróciwszy wreszcie uwagę, że ułożenie takiej ustawy w dzisiejszych stosunkach mogłoby doprowadzić do jeszcze większego pomnożenia powierzchni ziemi, wyjętej w kraju z pod uprawy i kultury, coby naturalnie przyniosło większą szkodę gospodarstwu, przypomina Wydział krajowy, że obecnie jest w toku sprawa wypracowania i wprowadzenia ustawy krajowej komassacyjnej dla naszego kraju, uzupełniającej ustawę państwową z r. 1883 i że wprowadzenie jej może się przyczynić w bardzo znacznym stopniu do usunięcia dziś istniejących stosunków, powyżej określonych. Wobec tego oświadcza się Wydział krajowy przeciw podjęciu już dziś akcyi ustawodawczej w kierunku unormowania sprawy „dróg z konieczności.“

Wezwanie do opamiętania.

Dzisiaj, kiedy Francuzi gotowi na wszelkie poniżenie, byleby tylko pozyskać łaskę cara, z przyjemnością czyta się w piśmie francuskiem słowa niezależne, wzywające naród do opamiętania i przypominające Francuzom dawne ich sympatye dla Polski. Taki właśnie niezależny, a sympatyczny dla nas głos znajdujemy w czasopiśmie paryskiem *Revue libérale*, które zamieściło artykuł pt. „A Polska?“

Autor artykułu zastanawia się nad tą epidemią rusofilstwa, która ogarnia dzisiaj Francyę i znajduje, że szału tego nic tak dalece nie usprawiedliwia.

Autor przypomina kampanię rosyjską, kampanię krymską, bombardowanie Kronsztatu, a z drugiej strony i najazd Francyi przez Rosyę; dalej nadmienia — że obecne obustronne wylewy przyjacielskie są ugruntowane na nader niepewnych podstawach, ponieważ nie istnieje traktat francusko-rosyjski, a „car nie poświęci zapewne skóry choćby jedynego jednego kozaka dla przywrócenia Francyi utraconych prowincyj — i tak dalej pisze:

Możemy zupełnie zapomnieć o zniszczeniu wielkiej armii napoleońskiej — bo to dzieje tak dawne! Możemy nie pamiętać o stu tysiącach Francuzów zabitych, a czterystu tysiącach rannych w kampanii krymskiej — bo sami niepotrzebnie weszliśmy do gniazda szerszeni.

Ale istnieje naród rozćwiartowany, który popieraliśmy, który w nas pokładał nadzieje, który bada z troską przyszłość, pytając, czy połączenie wrogów jego z przyjaciółmi nie odejmie mu nawet i nadziei lepszej przyszłości.

A Polska?

Przed kilku laty spotykaliśmy się jeszcze w krużgankach paryzkiej prefektury policy z tablicą, na której położony był napis: „Pomoc dla polskich emigrantów.“ A więc istnieli jeszcze patryoci polscy, do których Francya wyciągała dłoń bratnią. Byli to bezwątpienia owi nieszczęśliwi, którzy nie chcieli nigdy zwątpić o swej ojczyźnie — a walcząc do ostatka, zażądali od dawnych towarzyszów broni gościnności, której kraj nasz nigdy nie odmawiał ofiarom przemocy.

A przecież ci jeszcze względnie byli szczęśliwi, choć spożywali gorzki chleb wygnania. Ale tam daleko — w lodowych puszczach Syberyi — oddziały znękanych patryotów wędrowały, aby wycięczającą pracą w kopalniach odpokutować za synowskie poświęcenie dla ojczyzny.

I któż obecnie wśród ogólnej radości i upojenia wspomni choć o tych, co gniją w ohydnych podziemiach, zkąd wydobywa się miedź rodzima — a których zbrodnią było to, że zanucili może ową Marsyliankę, której obecnie słuchał car z odkrytą głową i w stojącej postawie? Iluż to nieszczęśliwym nikczemny knut rani boki za to, że nie w porę wołali „niech żyje Francya!“ — jak dziś wykrzykuje każdy Rosyanin.

Nie należymy z pewnością do zapaleńców, którzy pragnęliby bezzwłocznie przywrócić Polsce samoistność, tak bardzo utrudnioną przez bieg czasu i wypadków.

Sądzimy przecież — że Rosya sprawie ludzkości a poszczególnie i Francyi dałaby poważniejsze gwarancye do wszelkich owych objawów burzliwej sympatyi — gdyby starym owym przyjaciołom kraju naszego oddała wolność — owym naszym sprzymierzeńcom, co w dniach klęsk naszych sami jedni nas nie opuszczali, których niewola jest wiecznie krwawiącą raną w łonie Francyi, drugiej ich ojczyzny.

Czyż nie mielibyśmy prawa żądać gwarancyi wobec olbrzymiej odpowiedzialności, jaką na siebie weźmiemy w sprawie pokoju europejskiego?

Nie możemy dość poważnie i głęboko zastanowić się, zanim szczerze i otwarcie prawicę naszą podamy Rosyi — której wszelkie instynkta tak dziwnie przeciwne są naszym.

Aż do chwili, w której otrzymamy te gwarancye, mimowoli jako echo salw tryumfalnych Kronsztadu odbijać się będą w uszach naszych grobowe dźwięki rozstrzelań warszawskich. W odpowiedzi na toasty i okrzyki w Moskwie usłyszymy krwawe jęki wygnańców sybirskich!

Niechajże amnestya wspaniałomyślna i nie kryjąca podstępu przywróci starym naszym sprzymierzeńcom rodzimą ziemię! Skoro zniknie widmo umęczonej Polski, natenczas dopiero będziemy mogli uwierzyć w szczerość przymierza francusko-rosyjskiego. Rosya porówno zyska na spokoju wewnętrznym jak i na zewnętrznej potędze przez przymierze zawarte z Francyą — a Polska będzie mogła na chwilę zapomnieć o przeszłości, widząc, że sztandar trójkolorowy połączony jest z chorągwią rosyjską — bo z tego obfitego w owoce przymierza może wyniknąć pokój wszecheuropejski. Chodzi więc przedewszystkiem o akt sprawiedliwości i ludzkości. Natenczas wszyscy bez wyjątku będziemy mogli z całego serca zawołać: „Niech żyje Rosya!“

Tymczasem zaś wołamy: „Boże zbaw Polskę.“

Sprawy miejskie.

(*Posiedzenie Rady miejskiej z dn. 17 września.*)

(Dokończenie.)

Imieniem sekcyi skarbowej jako sprawę naglącą r. m. Gwiazdomorski przedłożył następujące wnioski: 1) Poleca się kasie miejskiej, aby dalsze prowadzenie dziennika funduszu pożyczkowego z dniem 30 września 1891 wstrzymała. 2) Izba obrachunkowa uskuteczni zamknięcie rachunkow tego funduszu na rok 1891 po koniec września. 3) Sekcya skarbowa przedstawi w swoim czasie wnioski co do remanentu tego funduszu. Uchwalono.

Z porządku dziennego imieniem połączonych sekcyj I i IV dyrektor budownictwa p. Niedziałkowski po obszernem umotywowaniu wnosi:

1) Zatwierdza się plany na budowę 2 baraków szkolnych, a mianowicie: 5-klasowego na placu Kleparskim i 6-klasowego na placu Aryańskim. 2) Na pokrycie wydatków z tego tytułu udziela się kredyt do wysokości 24.000 złr. i upoważnia sekcyę I Rady miasta do przeprowadzenia budowy dwóch szkół barakowych. 3) Sekcya skarbowa obmyśli fundusz potrzebny na pokrycie wydatków z tego tytułu. 4) Zatwierdza się ofertę Maurycego i Salomona Liebliengów na budowę tychże szkół za kwotę łączną 22.000 złr. Referent oświadczył, iż do licytacyi na budowę owych gmachów żaden z pp. budowniczych nie stanął, zatem protest ich, odczytany na początku posiedzenia o unieważnienie ofert przedsiębiorców budowy, jest bezpodstawnym.

W dyskusyi nad wnioskami r. m. Kwiatkowski podziela ten pogląd i sądzi, iż dziwić się trzeba, iż 5 tow. budowniczych czyni gminie zarzuty, skoro pomimo ogłoszeń żaden z budowniczych ofert na budowę nie wnosił. Następnie oświadcza mowca, iż dla gminy byłoby korzystniej budować szkołę w angielskim ogrodzie, aniżeli na placu Aryańskim.

R. m. Rząca podnosi potrzebę wyszukania odpowiedniego lokalu na pomieszczenie szkoły, co byłoby korzystniejszem, aniżeli budowanie barakowych szkół.

R. m. dr. Weigel jest stanowczo przeciw budowie szkoły na placu Aryańskim. Nie wierzy mowca, aby zachodziła potrzeba szkoły w tej słabo zaludnionej dzielnicy i jest przeciwnikiem budowania w naszym klimacie szkół barakowych. R. m. dr. Zoll udowadnia potrzebę budowy znaczną liczbą dzieci w tamtej stronie i zgadza się z propozycyą budowy w ogrodzie angielskim, jeżeli Rada to postanowi. Po przemówieniach dra Weigla i referenta Rada w głosowaniu uchwala budowę szkoły na Kleparzu, lecz odrzuca projekt budowy na placu Aryańskim. W dyskusyi dalszej nad projektem r. m. Kwiatkowskiego co do budowy w ogrodzie angielskim, zabierają głos r. m. dr. Jakubowski, dr. Zoll, Umiński, dr. Pareński, Rząca, — poczem Rada wniosek uchwala, tj zgadza się na ogród angielski.

Dyrektor Niedziałkowski żąda zatwierdzenia umowy o zakupienie na cel gminy 27 morgów i 1400 sążni gruntu w Prądniku Białym na stacyę kontumacyjną dla bydła. Grunt ten został nabyty od p. Władysława Jaroszewskiego za kwotę 27910 złr. Gmina została już zaintabulowaną. Prezydent zawiadamia Radę, że zarząd kolei północnej ma plan połączenia stacyi z głównym torem. Zatwierdzenie koncesyi na utworzenie stacyi lada dzień nadejdzie do Krakowa. — Zawarty już kontrakt zakupna gruntów Rada zatwierdziła.

Imieniem komisyi teatralnej inspektor budownictwa p. Wdowiszewski po umotywowaniu wnosi: 1) Rada miasta przyjmuje do zatwierdzającej wiadomości, że komisya teatralna powierzyła jednomyślną uchwałą wykonanie robót blacharskich dla nowego teatru spółce Karolowi Markusowi i Władysławowi Kosydarskiemu za sumę 15936 złr. 69 ct. 2) Rada upoważnia do podpisania kontraktu Prezydenta i Radców Wandalina Beringera i Karola Knausa.

Wnioski zatwierdzono. —

Prezydent zawiadamia Radę, iż na przyszłem posiedzeniu nastąpi wybór osobnej komisyi rekursowej, która składać się będzie z 11 członków, delegatów wszystkich sekcyj.

R. m. Redyk imieniem komisyi, podejmującej ze strony reprezentacyi miasta uczestników ostatniego Zjazdu lekarzy w Krakowie. przedkłada następujący wniosek: Celem pokrycia wydatków poczynionych w celu urządzenia rautu w dn. 17 lipca 1891 r. dla podjęcia członków zjazdu lekarzy i przyrodników polskich, wyznacza się dodatkowy kredyt w sumie 449 złr. 7 ct. Referent oznajmia, iż komitet przyjęcia wydał ogółem 949 złr. 47 ct., lecz o urządzeniu za te pieniądze porządnej kolacyi dla tak licznego grona zaproszonych niepodobna było myśleć. Zapewnia referent, iż wędliny i napoje komitet ściśle badał i uznał ich dobry gatunek.

Żądany kredyt po przemówieniu r. m. Redyka Rada uchwaliła, poczem zarządził przewodniczący posiedzenie poufne przy dzwiach zamkniętych.

Przegląd polityczny.

Kraków, 19 września.

Pod przewodnictwem cesarza odbędzie się dzisiaj posiedzenie wspólnego ministerstwa. W posiedzeniu tem wezmą udział także obaj ministrowie skarbu dr. Steinbach i Wekerle. Przedmiotem obrad będzie ułożenie wspólnego budżetu, który ma być przedłożonym w listopadzie delegacyom wspólnym. Ministerstwo wojny domaga się, jak wiadomo, podwyższenia kredytów na zwyczajne i nadzwyczajne wydatki wojskowe. Podwyższenie to ma dochodzić 16 do 18 milionów. Nadto ministerstwo wojny żąda z powodu podrożenia żywności także podwyższenia kredytu na żywność dla wojska z $1\frac{1}{2}$ do 2 milionów. Ministrowie skarbu, a w szczególności p. Wekerle, starają się podobno o obniżenie powyższych sum. W każdym jednak wypadku obawiać się należy znacznego podwyższenia wydatków na wojsko.

Biskup Karlon w mowie, którą wypowiedział w Deutsch Landsberg na zgromadzeniu katolicko-konserwatywnego towarzystwa ze Stainz wypowiedział zapatrywanie, że powodem rozwiązania Rady państwa było mniemanie rządu, wywołane znanem oświadczeniem biskupów, iż nadszedł czas zwycięstwa katolickich żądań. Dalej biskup Karlon żalił się, że rząd kilku posłów zasłużonych dla sprawy szkoły wyznaniowej powołał do Izby panów, lub na wysokie i pełne wpływu stanowiska urzędowe i przez to oderwał ich od pracy około reformy ustawodawstwa szkolnego. Biskup oświadczył się jednak przeciw ostrzejszemu tonowi w stronnictwie klerykalnem.

W Gotsis konstytucyjno-katolickie kasyno mieszczańskie na zgromadzeniu, na którem poseł Marcin Thurnherr, składał sprawozdanie poselskie, a poseł Kohler był obecnym, uchwaliło rezolucyę, w której obu tych posłów wzywa, aby starali się o utworzenie w Izbie poselskiej nowego dla interesów konstytucyjnych korzystnego ugrupowania się stronnictw i przez to otwarli sobie drogę do działalności na gruncie zasad katolickiego socyalizmu, celem uzyskania sprawiedliwego ustawodawstwa politycznego, przywrócenia szkoły chrześciańskiej i wywalczenia reformy ustawodawstwa w duchu katolickiego socyalizmu. Klerykali nie wyrzekli się zatem wcale szkoły wyznaniowej i walki o nią.

Urzędowy *Nemzet* występuje stanowczo przeciw dążeniom wielkokroackim i pisze: Sancho Pansowie ze Spalatto i Donkiszoci z Zagrzebia zapominają, że Kroacya była zawsze częścią składową Węgier i że „kroackie prawo państwowe“ było zawsze częścią węgierskiego prawa państwowego Żądanie przyłączenia Dalmacyi jest niedorzecznością, bez względu na to, czy podnosi się go ze stanowiska czysto-kroackiego, czy kroacko-węgierskiego. Poważni kroaccy mężowie stanu muszą zaprotestować przeciw wyskokom kroackiego szowinizmu, gdyż inaczej mogłyby nadejść smutne chwile dla Zagrzebia i to nietylko dla Zagrzebia, ale dla wszystkich Słowian w monarchii. Jeżeli w Zagrzebiu i w Pradze powtórzą się podobne demonstracye i dowiedzionem będzie, że dążenia Słowian we wszystkich stronach monarchii stanowią czynnik osłabiający i rozluźniający, i sprzeczne są z interesami państwa, wtedy będzie musiała nastąpić zmiana w węgierskiej i w austryackiej polityce wewnętrznej, aby zapewniać powodzenie polityce zagranicznej. *Nemzet* widzi zatem w represaliach najlepsze lekarstwo na panslawistyczne dążenia, których dziś jeszcze za zbyt silne uważać nie można. Droga to niebezpieczna i może wprost przeciwne wydać owoce. Kiedyż nareszcie w Austryi upowszechni się mniemanie, że tylko zadowolnienie ludów nadać może siłę państwu a zadowolnienia tego uciskiem nikt nigdy nie uzyskał.

Z Niemiec. Traktaty. Nawoływanie do dalszych uzbrojeń. Sąd o polityce ks. Bismarka.

Rokowania delegatów do układu cłowo-handlowego między Austro-Węgrami i Niemcami z jednej, a Włochami z drugiej strony, odbywające się w Monachium, natrafiły przy drugiem czytaniu na bardzo poważne trudności, których jednak *Fremdenblatt* nie uważa za takie, iżby się usunąć nie dały. Dalsze rokowania odłożono na trzy tygodnie; — tymczasem przy końcu b. r. mają

FLETNIA.

NOWELA

Jarosława Vrchlickiego.

...Ostatniego nędzarza jęk policzon między tony harf niebieskich, — twoje rozpacze i westchnienia opadają na dół i szatan je zbiera, dodaje w radości do swoich kłamstw i złudzeń, a Pan je kiedyś zaprzeczy, jako one zaprzeczyły Panu. (*Z. Krasiński*. „Nieboska“.)

I.

Wysoko w Apeninach stał samotny klasztor. Stał na zrębie czarnej skalnej ściany bez drzew i zieleni, a słońce niemiłosiernie paliło jego szare mury. Klasztor ten miał to szczególnego w sobie, że w nim mieszkali i Bóg i szatan, obaj w najpiękniejszej zgodzie. Bóg się taił na ołtarzu świątyni, a szatan w celi przeora nad jego stołem do pisania, a mianowicie za obrazem, Bóg w [illegible] szkoły, przedstawiającym kuszenie św. Antoniego na puszczy, ulubiony przedmiot całego szeregu malarzy który Teniers i Tassaert z najwyższym komizmem, Schön i Bosch z największą fantazyą traktowali, a który za pośrednictwem Callota dał światu Hoffmanna, tego dobrego, a dziś już niewdzięcznie zapomnianego poetę „Złotych garnków i djabelskich eliksirów“.

Między wszelakiego rodzaju potworami, które dokoła nieszczęsnego pustelnika zawiodły swój piekielny rej, była w rogu wielka zielona żaba z kaczym dziobem, z bardzo mądremi oczyma, i z białą wydętą błoną pod gardłem. Pod tą to żabą rozgościł się szatan, i niepostrzeżony obserwował żabiemi oczami przeora i całą gawiedź klasztorną.

Muszę wyznać, że od dłuższego już czasu djabeł nudził się w swem zaciszu nieznośnie. Przeor był wielce pobożnym człowiekiem, mnisi odśpiewywali niedbale swoje chóry; prześladować ich mniej przystojnemi snami było tak spowszedniałą rzeczą, że się już i szatan tego wstydził — a przecież chciał się bawić.

Często z nudów zamykał przed nosem przeorowi karty brewiarza dziesięć razy raz po raz, ale przeor ze stoickim spokojem otwierał księgę po raz jedenasty, i zaznaczał modlitwę zakładką, na której pomiędzy dwoma wielkiemi, gorejącemi sercami (prawdopodobnie tkliwy upominek „ze świata“) wznosił się krzyż złotemi paciorkami wyszyty. Djabeł sobie perswadował, że byłoby to dziecińśtwem raz jeszcze zamykać brewiarz, — ale czuł się zawstydzonym, gdyż w istocie bał się krzyża; nie zaszedł był jeszcze podówczas tak daleko jak dzisiaj w emancypacyi. On sam nigdyby się do tego nie przyznał, ale ja wam to powiadam „*sub rosa*“.

. . . .

W klasztorze był także jeden młody mnich. Shelley, ten najpoetyczniejszy interpretator serc ludzkich, nazwałby go Alastonem; tutaj go wszakże zwano po prostu bratem Celestynem.

Była to miękka, marząca dusza, zaiste godna lepszej doli, niż ta, która jej kazała marnieć między temi opustoszałemi murami.

Brat Celestyn nie bardzo był lubianym w klasztorze, a przecież był tak cichy, tak nieubiegający się o łaskawe spojrzenie przeora, a kiedy spotykał braci w przyćmionych korytarzach, z taką głęboką pokorą witał się swojem „*memento*“. I to z pokorą ewangelii, a nie z pokorą hypokryzyi, której nie znał, a którą dobrze odróżniać potrzeba.

Dlaczego Celestyn do klasztoru wstąpił — trudno to powiedzieć. Snać już to tak być musiało. Są ludzie, w których życiu upomina się o swe prawa stary Fatalizm, którego daremnie spętały wieki średnie wiarą swą w Opatrzność, a którego nowa doba olśniła światłem wiedzy, ale nie oślepiła. To pewna, że Celestyn spokoju w klasztorze nie znalazł. Co mu było po tej cudnej przyrodzie, kiedy patrzeć na nią mógł tylko przez zakratowane okno swojej celi?

Bracia byli starsi wiekiem, i dla tego pewno jacyś posępni.

Ha! może i im także nie spełniły się sny, z któremi przed laty przestąpili kamienne te progi.

Cela brata Celestyna była wązka, prosta, uboga. Jedyną jej zaletą było to, że się mieściła w starej jakiejś wieży, szczątku jakiegoś obwarowania z dawnych czasów, kiedy każdy mnich musiał obok różańca za pasem miecz nosić, i równie być w pogotowiu na głos dzwonu, wołającego na nieszpory, jak i na głos dzwonu wołającego na klasztorne mury przeciw licznym, plądrującym w tych stronach tłumom górskich bandytów. W tej to wieży, z jedynem gęsto zakratowanem okienkiem, było gniazdo wszystkich marzeń brata Celestyna. Prosta rogoża była jego łożem, Pismo i brewiarz biblioteką. Wszystko mu się tu wydawało zimnem i obcem. Tylko ten widok na góry działał nań takim czarem, a w duszę jego wlewał takie senne ciepło, jak niegdyś, dawno, dawno już temu spojrzenie jego ubóstwianej matki.

I stawał Celestyn długiemi godzinami u swojego okna, zwłaszcza, kiedy wspaniałość zachodu rozlała się nad górami, kiedy ich ciemne zarysy spłonęły fioletową łuną, — a mgła zstępując po tarasach ich zboczów, padała w doliny, przeniknioua purpurą zóż zachodnich, jakby deszcz bladych liści różanych. Stawał tu także długiemi godzinami w nocy, kiedy nagle, nad posępnie czarnemi głowami gór wytryskała złotawa łuna, podobna do aureoli zorzy północnej, przez którą jak białe róże migały się oddalane gwiazdy.

Jaka to była upajająca cisza! jaka woń senna!

W owym gór zakącie, skąd występują mroki, mgły gwiazdy i ptaki — myślał nieraz brat Celestyn — tam siedzi nieznane jakieś bóstwo, a śni swój ciężki sen, który nazywamy światem, przyrodą, życiem, a którego słaby odblask chwieje się w duszy człowieka, jak ostatni promień zachodzącego miesiąca na czarnej Apenin skroni.

We dnie, w świetle słonecznem, nigdy brat Celestyn na góry nie patrzał; były smutne, wydawały się niższe, i jakby ścieśnione.

Czytelnikowi, który łaskawie mi przebaczył marzenia brata Celestyna, przypominam, że djabeł w celi przeora nudził się straszliwie.

. . . .

Muszę tu także nadmienić, że klasztor był bardzo biedny.

Mnisi zależeli jedynie od dobroczynności rolników w okolicznych górach. Ale to nie wystarczało. Był wtedy inny czas; i ksiądz, a więcej jeszcze mnich był człowiekiem tak świętym, jako ta jaskółka, która co roku przylatała pod strzechę rolnika.

Od czasu tedy do czasu posyłał przeor w góry tego lub owego brata, a przydawał mu za przewodnika brata Andrzeja, który znał góry lepiej, niż niejeden bandyta, tudzież starego, sędziwego osła z mnogiemi koszami na żywność.

Brat Andrzej miał ten przywilej, że zawsze jeździł z osłem.

I dla tego też snać wołali bracia na jego wiernego czworonożnego towarzysza także „Andrzej;“ a kiedy się mówiło „Andrzej z gór powrócił“, domyślać się było można tak i tak: albo, że to był brat Andrzej, albo, że Andrzej osioł, a najpewniej, że już obaj społem.

Tento Andrzej był stary, mrukliwy mnich; w drodze sarkał nieznośnie na słońce, a kiedy się skryło, na ciemność, i na kamieniste ścieżki; kiedy zaszedł do domostw sarkał na klasztór, a w klasztorze znów sarkał na wieśniaków. Rozumny przeor, nie chcąc takiem zachowaniem się brata Andrzeja odstręczać swoich owieczek, przeznaczał zwykle do kwesty jakiego młodego wymownego braciszka, który nosił z sobą pełne kieszenie obrazków, różańców i krzyżyków, dla rozdzielenia ich pomiędzy wiejskie dzieci, *ad capturdam bene volentiam* tatusia i matusi.

Takim to sposobem powracał brat Andrzej z pełnemi koszami masła, chleba, wędliny i innej żywności, a w klasztorze każdego wieczora po jego powrocie głośniej się rozlegały psalmy, a dłużej gorzały światła w przestronnym o marmurowej posadzce refektarzu.

Zdarzyło się, że znowu stał „brat Andrzej“ z przywiązanemi koszami na grzbiecie, oczekując kolegi swego, który poszedł do przeora po rozkazy na nową wyprawę.

Tymczasem brat Celestyn patrzył smutnie na góry. Nie rozumiał sam swojej tęsknoty. Naraz zobaczył osła i kosze. I pochwyciła go dzika żądza, aby iść, iść w te góry, odetchnąć pełną piersią wolnem ich powietrzem, śpiewać ze skowronkiem w bezdennym lazurze, zobaczyć choć raz ludzi, żywych ludzi, nie te zeschłe zakapturowane mumie, przesiąkłe wonią kadzidła i modlitwy.

Nie namyślając się tedy, po raz pierwszy w życiu szedł prosto do przeora i wstąpił do jego celi bez opowiedzenia się, bez pozdrowienia zwykłego.

— Ojcze, — rzekł z pośpiechem — mam prośbę, gorącą prośbę pierwszą — jak tu jestem — prośbę Nie odrzuć jej na miłość Boską.

Przeor popatrzał i rzekł głosem łagodnej wymówki:

— Grzeszysz, synu, przeciw zakonowi i świętej jego regule. Tyś nie powinien mieć żadnej prośby. Bo mieć prośbę, to znaczy chcieć czegoś, a wyrzeczenie się woli jest pierwszym krokiem do doskonałości zakonnej. Z prośby rodzi się rozkaz, a z rozkazu — gwałt.

Celestyn milczał, zaczerwienił się, oczy jego zarosiały.

Przeor tak dalej mówił: — Wszakże współczuję twojej młodości. Wyjaw swą prośbę, a może się to da zrobić. Na przyszłość jednak oszczędź mi próśb wszelkich, a nie wychodź z celi swojej, dopóki cię nie zawoła głosem moim ten, którego wszyscy niegodnymi służebnikami jesteśmy.

Jąkając się, wyraził Celestyn swoje życzenie. Chciał iść w góry z bratem Andrzejem...

Przeor się zamyślił. Potem zaś tak mówił z powagą:

— Niechże i tak będzie! Nie dlatego, żebym miał po twej woli działać, ale dlatego, że i bez prośby na ciebie kolej kwestować. Idź tedy z Bogiem, a wracaj z jego błogosławieństwem!

Celestyn rzucił się do nóg przeora, a kiedy całował jego ręce, zrosił je gorącemi łzami. Przeor wszakże łez tych nie zrozumiał.

Pojechali.

. . . .

Nigdy jeszcze nie namarudził tyle w drodze brat Andrzej, jak teraz. A nie było to bez przyczyny Przeczuwał, że wyprawa nie będzie szczęśliwą, a winę zwalał w duchu na biednego Celestyna. Ten zaś szczęśliwym był po raz pierwszy w życiu. Rekonwalescent po długiej chorobie, więzień wypuszczony po długich latach z swej kaźni, szczęśliwszymi od niego być nie mogli. Zdawało mu się, że świat dla niego tylko stworzonym został; wszędzie widział jakby duszę własną: w kwiatach parowu i na skrzydłach orła, który niknął nad nimi w czystym, bezmiernym błękicie. Gdyby mu tego nie bronił stan jego i ciężki habit, byłby się drapał po najwyższych szczytach gór razem z kozami, obgryzającemi listki kosodrzewiny. Oko jego pałało, ręce mu drżały.

Brat Andrzej — za pozwoleniem, o mnichu teraz mowa — miał trafne przeczucie. Jakoby sam los zamknął przed nimi i drzwi i dłonie zawsze tak hojnych wieśniaków; a Andrzej (teraz osieł!) czuł dosadne tego skutki na swym pokornym, wyleniałym grzbiecie, Andrzej miał racyę. Niedoświadczony Celestyn nie zabrał z sobą ani obrazków, ani różańców do rozdzielenia, a prócz tego tyle nawet nie okazał taktu, aby chwalić drób i dobytek gospodyń, a pieścić się z ich dziećmi, tak jego serce pełne było czarów przyrody, a jego dusza oniemiała tęsknotą. oko jego mówiło tylko, ale jest to mowa, której świat nie rozumiał i niezrozumie nigdy. (C. d. n.)

się rozpocząć układy z Serbią również w Monachium. Dla zasięgnięcia szczegółowych instrukcyj z delegatów austro-węgierskich udaje się jeden do Wiednia, a jeden do Budapesztu.

Z powodu tych rokowań pisze *Köln. Ztg.* w wiadomości z Berlina: Rząd Rzeszy niemieckiej przyszedł do przekonania, że niemożebnem jest przedłożyć parlamentowi równocześnie wszystkie traktaty, jakie Niemcy chcą pozawierać z sąsiedniemi państwami, skutkiem tego stara się przedłożyć równocześnie przynajmniej traktaty z Austro-Węgrami i Włochami. Przedłożenie traktatu ze Szwajcaryą nastąpi prawdopodobnie w końcu grudnia, bo usunięcie zachodzących przeszkód wymaga wiele czasu.

Tenże dziennik w osobnym artykule pod napisem: „Wojny narodów“ upomina się w stanowczy sposób o dalsze wzmocnienie odpornej siły Niemiec. Twierdzi, że siły narodu niemieckiego należy wyzyskać w obfitszy sposób, a obronne stanowisko więcej wzmocnić.

Sfery wojskowe dowodzą bowiem, że granica wschodnia od Rosyi, zasłonięta zaledwie kilku twierdzami, nie da się trwale i dostatecznie zabezpieczyć armią polową, mającą zasłonić tyły Niemiec podczas wojny z Francyą. Przewaga liczebna ludności w Niemczech nad Francyą powinna być lepiej zużytkowana pod względem wojskowym.

W *Deutsche Revue* pewien „były ambasador“ ogłosił artykuł o rosyjsko-francuskiem porozumieniu i twierdzi, że zaślepiony optymizm ks. Bismarka zbałamucił gruntownie opinię publiczną w Niemczech, pisze bowiem:

Wyobrażamy sobie naprawdę, że sposób załatwienia sprawy wschodniej obojętnym jest dla Niemiec, że nie dotyka ich wcale, że nie wart „kości jednego pomorskiego grenadyera“. Mylimy się grubo. Że droga do Konstantynopola idzie z Rosyi przez Wiedeń, to oświadczyli już dawno generałowie rosyjscy. To znaczy, innemi słowy, że zgruchotanie Austryi jest warunkiem, bez którego nigdy nie może zająć stale Konstantynopola. Otóż — pomijając skutki, jakieby z tego zajęcia wypłynęły, czyż zgruchotanie Austryi leży w interesie Niemiec? Czyż dla nich obojętna rzecz, czy od południowej granicy stoi na straży mocarstwo przyjazne, czy tam panowanie obejmie knut moskiewski? Wiemy, że były kanclerz niemiecki pocieszał się tą myślą, że Rosya, zdobywając Turcyę, dostanie krwotoku. To stać się może, ale pewnem nie jest. Na wszelki wypadek eksperyment taki zawierałby w sobie niebezpieczeństwa, których wczesne usunięcie powinno być świętym obowiązkiem każdego syna ojczyzny. Choćby Francuzi dostali ślepoty, nawet w takim razie nie wynikałoby z tego bynajmniej, abyśmy wraz z nimi dawali się bałamucić rosyjskiemi śpiewkami o pokoju. Czego Rosya pragnie, to jest jasne: hegemonii w Azyi i w Europie. Jeżeli Francuzi chcą jej pomagać, to ich rzecz, ale przekonają się wkrótce, że za przyjaźń rosyjską drogo zapłacili.

Toast prezydenta Carnota.

Manewry wojsk francuskich zakończyły się onegdaj wielką rewią pod Vitry w dep. Marne i prezydent republiki miał przytem sposobność zaznaczyć silnie pokojowe stanowisko Francyi. Podczas uroczystości o charakterze wojskowym, na śniadaniu generalicyi francuskiej nie mógł prezydent republiki nie wspomnieć o armii, ale w toaście wzniesionym na cześć armii, umiał zaznaczyć pokojowy charakter manewrów i lojalne stanowisko Francyi.

Armia francuska — mówił p. Carnot — ponownie a dobitnie okazała, czego kraj po niej może się spodziewać. To też naród wdzięcznym jest armii za to, że pod każdym względem usprawiedliwia ona zaufanie i sympatyę, jaką się cieszy bezwzględnie. Kraj wie o tem, że rozwaga, spokój, stanowczość i lojalna na zewnątrz postawa jednają mu, w dziedzinie stosunków międzynarodowych, przyjaźń obcych mocarstw, — a usprawiedliwiona wiara w zasoby materyalne i we własne siły kraju daje najlepszą rękojmię pokoju, na którego utrzymaniu zależy najszerszym masom społeczeństwa francuskiego. Armia głównie wlewa w naród uczucie pewności i bezpieczeństwa i prezydent republiki dziękuje za to armii w imieniu Francyi!

Jakże rozważny i umiarkowany ten toast korzystnie odbija od nietaktownej mowy erfurckiej cesarza niemieckiego. Młody mowca w Erfurcie nie mógł się powstrzymać od słów wojowniczych i nierozważnych, a prezydent republiki francuskiej, zarówno jak pierwej minister Freycinet, z całą powagą i godnością a zarazem z taktownem umiarkowaniem zaznacza silną a pokojową postawę Francyi. Toast ten zrobił naturalnie w kołach dyplomatycznych jak najlepsze wrażenie.

Kiamil-passa nie stracił łaski sułtana.

O przyczynie nagłego upadku w. wezyra Kiamila paszy i jego przyjaciół politycznych rozgłoszono mnóstwo wieści, między niemi tę, że należał do spisku dla usunięcia z tronu sułtana, że przeto jest bacznie strzeżony, że jest w śledztwie, że prawdopodobnie pójdzie na wydanie i t. p. Otóż aby usunąć wszelkie tego rodzaju pogłoski; sułtan posłał do niego swego adjutanta z uwiadomieniem, iż dla okazania mu niezmiennej swojej łaski wyznaczył mu miesięcznie pensyę w kwocie trzydziestu tysięcy piastrów, t. j. mniej więcej 3000 złr. Wobec tej wiadomości upadają dawniejsze wieści o spisku na życie sułtana, ale nie ustępują domysły, że usunięcie Kiamila-paszy od steru oznacza zmianę zewnętrznej polityki w Turcyi.

Kronika.

Kraków, 19 września.

Fundacya im. A. Mickiewicza. Czytamy w *Museum*: Wydział Tow. nauczycieli szkół wyższych, uchwalając na posiedzeniu z dnia 28 czerwca r. z. utworzenie „Fundacyi im. A. Mickiewicza“ na pamiątkę sprowadzenia zwłok jego na Wawel, nie zawiódł się w oczekiwaniach, że uchwała ta przypadnie do serca wszystkim członkom Towarzystwa naszego i że własnemi siłami bez oglądania się na ofiarność szerszej publiczności da się zebrać kwota potrzebna na wspieranie najbardziej potrzebujących wdów i sierot po nauczycielach szkół wyższych. Wykaz złożonych dotąd datków jest tego najlepszym dowodem. Zebrana w ciągu roku kwota 2012 złr. 92 ct., pozwala już w najbliższym czasie przystąpić do ułożenia aktu fundacyjnego i nadania w rocznicę owego uroczystego zdarzenia pierwszej zapomogi.

Z tem wszystkiem wybrana *ad hoc* komisya fundacyjna nie myśli ustawać w swych zabiegach, lecz gromadzić coraz większe zasoby, aby tem większej liczbie potrzebujących przyjść z pomocą.

W tym celu ponawiamy najuprzejmiej zeszłoroczną prośbę: 1) by Wydziały wszystkich Kół raczyły także w tym roku przeznaczyć na ten cel pewną kwotę, 2) by upoważniły do odbierania dalszych ofiar tych samych członków Koła swego, którzy się tem tak gorliwie dotąd zajmowali, 3) by wszystkie Koła i wszystkie grona szkół średnich postarały się o urządzenie na ten cel szeregu odczytów, któreby mogły podwójną przynieść korzyść: uczcić pamięć drogiego wieszcza i wesprzeć znaczniejszą kwotą fundacyę jego imienia. Zapowiedziany we Lwowie szereg odczytów odbędzie się niezawodnie w bieżącym roku. Wszystkie składki i datki dobrowolne, na fundacyę zebrane, prosimy, jak dotąd, nadsyłać na ręce prof. gimn. III Józefa Czernockiego we Lwowie, ulica Chorążczyzny l. 12 a.

We Lwowie, dnia 15 września 1891.

W imieniu Wydziału: *Józef Czernecki, Stanisław Librewski, Dr. Warmski.*

Z dyecezyi krakowskiej. Ks. Leopold Fleischer, proboszcz w Lipniku, odznaczony *Expositorio canonicali*; ks. Julian Bukowski, prob. kościoła św. Anny w Krakowie, mianowany został poddziekanim II dekanatu miasta; ks. Jan Krupiński, prof. rel. w gimn. w Wadowicach, przeniesiony do wyższej szkoły realnej w Krakowie; ks. Fr. Świderski, wik. parafii WW. Świętych i pomocnik katechety w gimnazyum św. Anny w Krakowie, mianowany zastępcą katechety w gimn. w Wadowicach; ks. dr. Z Karaś, wik. parafii św. Floryana, przeznaczony na pomocnika katechety w gimn. św. Jacka w Krakowie; a ks dr. Jan Fijałek, spowiednik przy kościele N. P. Maryi, przeznaczony na pomocnika katechety w gimn. św. Anny w Krakowie; ks. Waw. Centt, kan. hon. podlaski, na własną prośbę został uwolniony od obowiązków katechety kierującego szkołą PP. Franciszkanek i kapelana tegoż Zgromadzenia w Krakowie, a w miejsce jego został przeznaczony ks. Marcin Ślepicki, katecheta przy szkole pospolitej w Kętach.

Jan Wiktor Kolosvary, ck. radca rządowy i dyrektor ruchu kolei państwowych, przystąpił do Towarzystwa im. Stanisława Staszica we Lwowie.

P. Erazm Jerzmanowski z Nowego Jorku, rodak nasz, zawsze ofiarny dla instytucyj humanitarnych i narodowych w kraju, nadesłał znów na ręce posła dra Adama Asnyka czek na kwotę 250 złr., którą przeznacza na rzecz krakowskich instytucyj dobroczynnych, zostających pod zarządem brata Alberta z III Zakonu św. Franciszka. W przytułkach tych, w zimie zwanych „ogrzewalniami“, znajdują pożywienie, nocleg, a często i odzież najubożsi mieszkańcy obojej płci i różnego wieku. Gorliwa i rozumna opieka brata Alberta nad ubogimi w Krakowie nie ustaje i w letnich miesiącach. Kalecy, chorzy i chwilowo zupełnie pozbawieni środków do życia, zawsze znajdują w przytułkach tych łyżkę strawy, to też zakłady te zasługują najzupełniej na pomoc ze strony ludzi zamożnych.

Czujemy się uprawnionymi w imieniu ubogich Krakowa złożyć p. Jerzmanowskiemu serdeczne podziękowanie za jego ofiarę.

Stowarzyszenie introligatorów w Krakowie (pryncypałów) z powodu wzmianki, zamieszczonej wczoraj w dzienniku naszym, o żądaniach, postawionych przez pomocników introligatorskich, donosi nam, iż wobec żądań pomocników, wyrażonych w drukowanej odezwie, której stylizacyę uważają pryncypałowie za niewłaściwą i zbyt szorstką — nie udawało się dotąd i nie udaje do władzy przemysłowej, ani żadnej innej z prośbą o pomoc w celu ułatwienia stosunków pryncypała do czeladnika i żadnej podobnej uchwały nie powzięło, albowiem Stowarzyszenie czuje się aż nadto kompetentnem aby samo sprawę załatwiło. — Na zawiadomieniu imieniem Stowarzyszenia podpisany jest starszy p. Schram.

Uczestnicy pielgrzymki do Rzymu urządzanej przez ks. Smoczyńskiego, proboszcza z Tenczynka, wyjechać mają z Krakowa w poniedziałek o godz. 3 popołudniu.

W sprawie budowy szkoły barakowej na rynku Kleparskim udawała się dziś do prezydenta miasta, oraz wiceprezydenta p. Friedlajna i urzędu budownictwa, deputacya obywateli z Kleparza, którzy proszą, aby rozpoczęcie budowy tej szkoły, zapowiedziane na poniedziałek, powstrzymanem być mogło o jeden dzień i aby władze miejskie przez wydelegowaną komisyę przekonać się mogły we wtorek o ruchu, panującym na tym placu pomiędzy godziną 10 a 11 przed południem. Ruch ten, zdaniem proszących, bezwarunkowo szkodliwym być musi dla samej szkoły, to też chcą oni dowieść, iż posunięcie budowy projektowanego gmachu o jakie 20 metrów byłoby pożądanem tak dla samej szkoły, jak i ich prywatnych interesów.

„Biczownicy“, słynny obraz cenionego bardzo w Niemczech malarza Karola Marksa, przybędzie w przyszłym tygodniu na wystawę do Sukiennic w miejsce obrazu Simoni'ego, który odchodzi do Pesztu. Obraz ten, wielkich rozmiarów, przedstawia pochód Bractwa tak zwanych „Biczowników“ (*Die Flagellanten*), którzy na otwartym placu w Rzymie odprawiali publiczne pokuty.

Wystawa wieczorna w Sukiennicach z powodu coraz wcześniejszego zmroku otwieraną będzie od jutra o godzinie 7; muzyka zaś, jak dawniej, przygrywać będzie regularnie dwa razy w tygodniu, tj we środy i w niedziele. Jutro wykona orkiestra 13 pułku zajmującą fantazyę z opery „Romeo i Julia“ Gounoda.

Premia tegoroczna Tow. sztuk pięknych, której jeden egzemplarz wystawiony został wczoraj na okaz w witrynie handlu p. Fischera przy linii A—B, przedstawia się wdzięcznie. Jest to reprodukcya obrazu Wodzinowskiego „Na swojską nutę“, zakupionego niedawno do Muzeum Narodowego.

P. Jadwiga Camil, artystka opery, da u nas w pierwszych dniach października koncert w połączeniu z najlepszemi siłami muzycznemi naszego miasta. Pani Jadwiga Camil podczas swych występów w Warszawie i we Lwowie cieszyła się wielką sympatyą, tak krytyki, jak i publiczności.

Szybka jazda po mieście. Na ostatniem posiedzeniu Rady miejskiej p. Rząca zwrócił uwagę, iż ciężarowemi wozami, naładowanemi materyałami i próżnemi, starają się woźnice szybko jeździć po mieście, co wpływa bardzo szkodliwie na drogi i bruki. P. Rząca żądał, aby przestrzegano powolnej jazdy wozów próżnych, oraz zaopatrzenia wozów ciężarowych w hamulce. Ścisłe wykonywanie tych żądań stałoby się niemałą oszczędnością gminy w wydatkach na utrzymanie dróg.

„Kuryer Warszawski“ w dniach ostatnich nie przychodzi do Krakowa co dni kilka. Wczorajszego i dzisiejszego numeru poczta tutejsza prenumeratorom nie doręczyła. Zapewniają nas, że dziennik ten, posiadający zawsze najlepsze i najobfitsze informacye, konfiskowanym jest przez władze austryackie w Szczakowej.

Koncerty. W parku krakowskim odbędzie się jutro w niedzielę koncert orkiestry wojskowej 56 pułku pod kierunkiem kapelmistrza p. Langiera, — zaś w ogrodzie strzeleckim koncert orkiestry 57 pułku pod kierunkiem kapelmistrza p. Żerownickiego.

W sprawie wydzierżawienia Podhajec, oraz innych spraw, dotyczących Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, wzywają pp. Stefan Moysa, Leszek Cieński i Roman Puzyna pp. właścicieli dóbr i dzierżawców dawnego obwodu kołomyjskiego na naradę, która się odbędzie w Kołomyi dnia 26 bm. o godzinie 3 popołudniu w sali Rady powiatowej. Równocześnie zaproszony został na posiedzenie członek Rady nadzorczej Towarzystwa p. Ludomir Cieński.

Przykrą niespodziankę — jak donosi *Kuryer Lwowski* — urządził starszym urzędnikom upaństwowionej kolei Karola Ludwika br. Czedik, generalny dyrektor kolei państwowej, podczas ostatniego pobytu swojego we Lwowie. Oto wezwał on do siebie tych wszystkich urzędników kolei Karola Ludwika, i tylko Polaków, którym brakuje jeszcze po kilka lat do wysłużenia emerytury, i oświadczył im, ażeby podali się na emeryturę, dodając, iż jest to życzeniem ministra handlu p. Bacquehema. Niepodobna nam uwierzyć, by wiadomość ta miała się sprawdzić. Byłaby to krzywda, co najmniej bardzo jaskrawa.

Jeśliby dyrekcya kolei państwowych usuwać chciała urzędników, których uważa za niezdolnych, lub którzy zagradzają młodszym drogę do awansu, toć w pierwszym rzędzie może spensyonować tych, którzy już emeryturę wysłużyli, a zresztą możnaby łatwo i byłaby w tem racya — przenieść Niemców, których p. Czedik do siebie nie wezwał, na koleje państwowe w innych prowincyach austryackich. W żadnym jednak razie nie można się zgodzić na krzywdzenie Polaków, którzy mimo uczciwej służby i najlepszej kwalifikacyi w ten sposób tracić mają nietylko dodatki, ale i zadowalniać się znacznie uszczuploną emeryturą. Czekamy niecierpliwie na urzędowe zaprzeczenie tej wiadomości.

Szkoła niemiecka w Skolem. Czytamy w *Dz. Polskim*: Zaledwo przebrzmiało echo głośnej do niedawna sprawy założenia w Przemyślu szkoły niemieckiej, a już dochodzi nas znowu niepokojąca wieść o mającem nastąpić kreowaniu nowego podobnego rozsadnika germanizacyi w naszym kraju. Oto, co piszą do nas w tym względzie ze Skolego: Coraz głośniejsze dochodzą nas wieści, że nasze romantyczne ustronie otrzymać ma szkołę wyznaniową (ewangielicką), z językiem wykładowym niemieckim. Niebyśmy może przeciw podobnej szkole nie mieli, gdyby ona przeznaczoną była jedynie dla dzieci niemieckich. Czcząc i kochając nasze ideały narodowe — umiemy także uszanować cudze. Ale w tym wypadku rzecz się ma nieco inaczej i w tem właśnie leży dla nas groźne niebezpieczeństwo, na które zwracamy uwagę, komu o tem wiedzieć należy. Oto owa ewangielicko-niemiecka szkoła służyćby miała także dla dzieci naszych kilknset, zatrudnionych w zakładach przemysłowych pp. Schindler i Goedler, polskich robotników. Gdy bowiem gmina dotycząca (Demnia) dotąd swej szkoły nie ma, już z tej przyczyny robotnicy ci byliby zmuszonymi dzieci swe do tej niemieckiej szkoły oddawać. Byłaby to więc germanizacya przymusowa, jakkolwiek bez pozorów przymusu. Żywimy jednak niepłonną nadzieję, że krajowa Rada szkolna już z tego samego względu, iż dzieci robotników krajowców w szkole tej pozbawionemi byłyby tak potrzebnej im tu, w kraju, nauki w języku ojczystym, jak i nauki religijnej katolickiej, nie zezwoli na otwarcie takiej szkoły, chyba pod warunkiem, iż równocześnie taż gmina otrzyma szkołę z językiem wykładowym krajowym i nauką religii katolickiej.

Korpusy dziecinne. Z Nowego Sącza donoszą nam: Na wzór krakowskiego pułku dra Jordana, utworzył i z naszej dziatwy niestrudzony nauczyciel szkoły ludowej p. Antoni Kowalski i jego zacna małżonka, oddział liczący dziś około 60 chłopców. Codziennie odbywają się ćwiczenia na plantacyach tutejszych. Z wiosną nastąpi umundurowanie pułku na sposób krakowski, z tą tylko odmianą, że wypustki będą amarantowe. Jest nadzieja, że nowa Rada miasta odstąpi na założenie osobnego ogrodu, w którymby się mogły odbywać ćwiczenia i zabawy dzieci, kawałek „Wólek“, czem najlepiej poprze dobre chęci p. Kowalskiego, któremu najszczerzej życzyć należy powodzenia w podjętych usiłowaniach.

Milówka, 17 września. (Koresp. *N. Reformy*). W dniu 9 b. m. żegnali mieszkańcy miasteczka Milowki z żalem ogólnym tutejszego auskultanta p. Jana Halatkiewicza przeniesionego na posadę adjunkta sądowego w Mszanie Dolnej. P. Halatkiewicz w ciągu trzyletniego pobytu w Milówce swoją sumienną i bezstronną pracą oraz gorliwem zajmowaniem się sprawami publicznego pożytku, powszechną sympatyę sobie zjednał.

Buczacz, 17 września. (Koresp. *N. Reformy*). Przy uzupełniających wyborach do tutejszej Rady powiatowej zostali wybrani jednogłośnie: ks. proboszcz Jan Oleśnicki z Przewłoki, ks. prob. St. Nowosad z Kowalówki, Oleksa Hołub wójt z Uścia Zielonego, Jan Manasterski b. poseł sejmowy i do Rady państwa z Kujdanowa, Mikołaj Barabolak wójt z Ćwitowy.

Z Ameryki. W wydawanych w Ameryce Północnej pismach polskich wielokrotnie podnoszono potrzebę ogólnego zjazdu wydawców, redaktorów i współpracowników pism polsko-amerykańskich. — W tych czasach redaktorowie sześciu pism polskich, wychodzących w Ameryce, zawiązali tymczasowe „Stowarzyszenie prasy polsko-amerykańskiej“ i zapraszają wszystkich wydawców, redaktorów i współpracowników pism polsko-amerykańskich na zjazd, mający się odbyć w Detroit, Michigan dnia 21 bm. Punktem zbornym jest lokal redakcyi *Prawdy*, znajdujący się pod nr. 794 na rogu ulic 24 i Ash. Celem zjazdu jest powołanie do życia Stowarzyszenia prasy polsko-amerykańskiej dla: 1) niesienia pomocy jego członkom lub ich rodzinom na wypadek choroby albo śmierci; 2) utrzymania między członkami węzłów koleżeństwa i życzliwości; 3) ujednostajnienie poglądów w sprawie zadania prasy polsko-amerykańskiej.

Uchwały zjazdu, tyczące się punktu trzeciego, zapadłe prostą większością głosów, mają stanowić opinię Stowarzyszenia prasy polsko-amerykańskiej, nie zmuszając członków mniejszości do zmiany ich przekonań osobistych, lub do nadania innego kierunku pismom, przez nich reprezentowanym.

Miejscem pierwszego zjazdu zostało obrane miasto Detroit, a jako dzień zjazdu oznaczony został dzień otwarcia sejmu Związku Narodowego z tego powodu tylko, ażeby dać sposobność członkom zawiązać się mającego Stowarzyszenia do zbierania się corocznie, raz podczas sejmu Związku Narodowego, drugi raz podczas sejmu Zjednoczenia rzymsko-katolickiego.

Komentarz do wiadomości powyższej uważamy za zbyteczny, każdy bowiem pojmie łatwo doniosły i wszechstronny pożytek ze Stowarzyszenia, jakie projektują amerykańscy nasi koledzy po piórze.

Zgładzenie wyprawy. Nigdy jeszcze od czasu, gdy Niemcy należą do rzędu państw, prowadzących politykę kolonialną, nie odebrano w Berlinie wieści tak smutnej, jak ostatnia, dotycząca zgładzenia wyprawy niemieckiej w Uheha, w południowej części niemieckiej Afryki wschodniej. W dniu 17 sierpnia w godzinach porannych, łupieżczemi względami powodowani członkowie plemienia Wahehe, napadli na sztab naczelnika cesarsko-niemieckiego oddziału zbrojnego, v. Zelewskiego i wszystkich wycięli w pień. Według sprawozdania urzędowego, oprócz samego naczelnika, padli ofiarą napadu oficerowie: v. Zitzewitz, v. Pirch, dr. Buschow i 5 podoficerów. Ocalało tylko dwóch oficerów, porucznik Tettenborn i Hyedebreck z dwoma podoficerami. *Berl Tagblatt*, opierając się na własnych informacyach, twierdzi, iż straty wynoszą: 10 europejczyków, 300 murzynów, 4 zaś europejczyków i 60 murzynów w śpiesznej ucieczce znalazło ocalenie. Prawdopodobnie dzicy Wahehe napadli w sposób zdradziecki na źle strzeżony obóz o świcie, gdyż plemię to nigdy nie występuje do otwartej walki z europejczykami. Celem wyprawy Zelewskiego, który dopiero od kilku tygodni przebywał w Afryce, było ukaranie plemienia Wahehe za rozboje, dokonywane w ostatnich czasach na południowej drodze karawanowej. W chwili obecnej bardzo trudnem będzie zorganizowanie nowej wyprawy przeciwko Wahehe, gdyż wojska kolonialne niemieckie są bardzo nieliczne i rozproszone po wielu punktach. Zachodzi obawa, aby plemiona przyjazne Wahehe, jak np. Mafifi, nie rozpoczęły szeregu napadów na północnej części drogi karawanowej, szczególniej zaś na okolice ważnej stacyi Mpwapwa. Rozszerzenie wpływów niemieckich w Afryce nie przychodzi darmo: nie licząc katastrofy ostatniej poprzednio już pod strzałami dzikich znalazło śmierć w Afryce wschodniej 21 europejczyków i 151 czarnych.

Tajemnica Jana Ortha. Pod powyższym tytułem zamieszcza *W. Tagblatt* nader ciekawy artykuł, oparty na wiarogodnych jak utrzymuje źródłach i doniesieniach, rzucający nowe światło na sprawę tajemniczego zniknięcia Jana Ortha i dający pole do przypuszczeń, że b. arcyksiążę żyje i tylko rozmyślnie postanowił osobę swą otoczyć tajemnicą przez dopuszczenie pogłosek o zatonięciu swego okrętu. Nowe wieści pochodzą od majtka, który niedawno powrócił z południowej Ameryki. Majtek ów należał do pierwotnego składu załogi okrętu Jana Ortha „Santa Margaretha“ i podzielał losy wyprawy aż do przybycia do zatoki Ensanada około Buenos Ayres. Tutaj został on wraz z kilku oficerami austryackimi tego statku wysadzony na ląd i uwolniony ze służby z powodu choroby. Na statku pozostało ogółem 18 majtków. Okręt miał płynąć dalej w kierunku Chili, aby stamtąd zabrać ładunek saletry dla Hamburga. Z zeznań majtka okazuje się, że prawdopodobnie okręt zmienił ów pierwotny kierunek na wprost przeciwny, a to wskutek zamiaru kapitana Ortha zmylenia śladów i upozorowania pogłoski o rozbiciu się „Margarethy“. W tym celu zmieniono flagę i okręt inaczej pomalowano. „Santa Margaretha“ zniknęła w istocie z widowni. Okoliczności powyższe zeznał szczegółowo majtek Jan Sepich z Woloski w Istryi, i w istocie trudno nie przyznać zeznaniom tym wielkiego prawdopodobieństwa.

Fakt, że Jan Orth rozpuścił załogę i uwolnił oficerów austryackich, a przyjął innych, przemawia za prawdopodobieństwem pogłoski, że Jan Orth przyjął czynny udział w ostatniej wojnie chilijskiej, walcząc z powstańcami przeciw Balmacedzie. Na poparcie tych przypuszczeń cytuje *Tagblatt* jeszcze następujące fakta: Pierwszym z nich jest fakt, że najbliższa rodzina Jana Ortha dotąd nie podjęła z kasy Towarzystwa ubezpieczeń sumy 600.000 marek, asygnowanej jako odszkodowanie za „Margarethę“. Drugim — fakt, że testament Jana Ortha, złożony u jednego z wiedeńskich adwokatów, będącego zarazem mężem zaufania rodziny, dotąd mimo urzędowego uznania śmierci, nie został otwarty.

Wszystkie te okoliczności, złożone w jedną całość, dają powód do wniosków, że Jan Orth żyje i że pogłoskom o jego śmierci nietylko nie daje wiary najbliższa jego rodzina, ale nawet zdaje się posiadać pewniejsze o nim wiadomości, których ogłoszenie zdaje się nie być jeszcze na czasie.

Repertoar teatru krakowskiego.

W niedzielę 20 września: Po raz drugi „Chłopcy pana Cześnika“, komedya w 4 aktach Wincentego Rapackiego.

We wtorek 22 września: Po raz trzeci „Chłopcy pana Cześnika“, komedya w 4 aktach Wincent. Rapackiego.

We czwartek 24 września: „Pan Damazy“, komedya w 4 aktach; pierwszy występ p. M. Płużańskiej, art. teatru poznańskiego i drugi występ p. Tekli Trapszówny.

W sobotę 26 września: Po raz pierwszy „Stadła paryskie“, komedya w 3 aktach Valabregue'a.

Z Izby sądowej.

Przez dwa dni toczyła się w krajowym sądzie karnym we Lwowie rozprawa przed przysięgłymi przeciw Antoniemu Mańkowskiemu, redaktorowi czasopisma robotniczego *Robotnik*, o występek obrazy honoru czterech członków wydziału Towarzystwa „Przytulisko polskie we Wiedniu“, popełniony przez umieszczenie w tymże *Robotniku* w czerwcu 1890 r. korespondencyi, podpisanej literami Ż. Z., a przedstawiającej działalność czterech (w czasopiśmie niewymienionych) panów, jako niesumiennej kliki, wyzyskującej instytucyę publiczną dla swych osobistych celów.

Poczuwając się, że to ich miano na względzie, wnieśli oskarżenie wydziałowi „Przytuliska“ pp. Józef Mikulski, Stanisław Gawlikowski, Teofil Kotykiewicz i J. Fałat.

Trybunałowi przewodniczył radca Nitarski, jako wotanci zasiadali radcy Nikisch i Nowacki. Oskarżycieli prywatnych zastępował dr. Lisiewicz, oskarżonego bronił dr. Lilien.

Po załatwieniu wstępnych formalności odczytano inkryminowaną korespondencyę, której autorem był powołany jako świadek do rozprawy stolarz Kazimierz Żytkowski.

Oskarżony p. Mańkowski w dłuższem przemówieniu zaznaczył, że w artykule *Robotnika* nie umieścił nazwisk członków kliki, i oskarżyciele wystąpili przeciw niemu dopiero na podstawie prywatnego listu jego do adwokata dra Sołowija, na którego prośbę i do prywatnej wiadomości jego oskarżony nazwiska ich wymienił. Następnie przytacza szereg faktów, świadczących o gburowatem obchodzeniu się tych członków wydziału z biednymi, zgłaszającymi się o wsparcie do „Przytuliska“ i dodał, że nie występował przeciw osobistościom, tylko przeciw figurowaniu tych panów w wydziale instytucyi.

Obrońca dr. Lilien prosił o pozwolenie dowodu prawdy faktami, po sprzeciwieniu się jednak co do niektórych dowodów ze strony zastępcy oskarżycieli dra Lisiewicza, trybunał przychylił się jeno do przeprowadzenia dowodu co do dwóch faktów, przywiedzionych przez obwinionego, a mianowicie:

1) że członek wydziału Towarzystwa, p. Stanisław Gawlikowski, wyższy urzędnik kolei Karola Ludwika, będąc wydziałowym, postarał się o mianowanie go płatnym sekretarzem Towarzystwa, z płacą 25 złr. miesięcznie, mimo że posada ta w myśl dotychczasowej praktyki zarezerwowaną była dla ubogich akademików, i 2) sprawa skrzywdzenia Żytkowskiego przez wydział „Przytuliska“.

Żytkowski bowiem, mając w zastawie złoty zegarek z takimże łańcuszkiem i pierścionek, pożyczył w „Przytulisku“ pieniądze na zapłacenie procentu na zastaw. Później „Przytulisko“ zastaw wykupiło, zegarek i pierścionek mu zwrócono, łańcuszek zaś wartości 60 złr. — kupił od wydziału Gawlikowski za 30 złr., wydział potrącił sobie u Żytkowskiego dług, a reszty mu nie zwrócił.

Nad temi obu punktami nastąpiło przesłuchanie świadków, które odsłoniło bardzo smutny stan wewnętrznych stosunków „Przytuliska.“

Pierwszy świadek p. Wł. Czerwiński, fabrykant i prezes stowarzyszenia „Zgody“ w Wiedniu, karany przez 3 i 6 miesięcy za udział w powstaniu w r. 1863, za zgodą stron nie zaprzysiężony, stwierdził prawdziwość obu powyższych faktów, niemniej nieodpowiednie postępowanie wydziałowych z petentami. Nadto świadek zeznał jeszcze, że przed 4 laty straciło Towarzystwo około 500 złr. na akcyach kolei Karola Ludwika, które wydział wbrew statutowi zakupił.

Drugi świadek p. Grzegórz Smólski, dziennikarz z Wiednia, korespondent *Nowej Reformy* i pism warszawskich i lwowskich, uwolniony również od składania przysięgi, potwierdza zeznania poprzedniego świadka, tyczące się p. Gawlikowskiego, straty 500 złr. i pokrzywdzenia Żytkowskiego.

Jako następnego świadka przesłuchano p. Józefa Mikulskiego, jednego z oskarżycieli prywatnych, który z własnego popędu przyjechał na rozprawę z Wiednia i przywiózł z sobą całe archiwum ksiąg kasowych i dokumentów. Z nich jednak okazało się niezbicie, że Gawlikowski w rzeczy samej pobierał przez 8 miesięcy płacę za urząd sekretarza.

Ostatni świadek p. Żytkowski, czeladnik stolarski w Wiedniu, opowiedział szczegółowo sprawę pokrzywdzenia swego.

Po tych zeznaniach postawił dr. Lisiewicz wniosek odroczenia rozprawy i zawezwania do ponownej rozprawy większej liczby świadków. Trybunał nie przychylił się do tego żądania i odroczył rozprawę do dnia następnego.

Na drugi dzień dr. Lisiewicz ponowił wniosek odroczenia rozprawy, lecz pomimo przychylnego oświadczenia się trybunału sam cofnął swój wniosek, po odczytaniu przez p. Mańkowskiego ugodowej deklaracyi, iż tenże pomienionym panom zarzucał jeno to, że przy godności wydziałowych tylko dla ambicyi jakiejś chcą się utrzymać, a przez wyrazy „wyzyskiwanie w celach osobistych“, „niesumienne i nieuczciwe spełnianie zadań“ nie rozumiał żadnych malwersacyj ani nadużyć pieniężnych, i że w tym kierunku „Przytulisku polskiemu“ żadnych zarzutów nie czynił.

Po tych oświadczeniach dr. Lisiewicz imieniem oskarżycieli prywatnych odstąpił od oskarżenia, a trybunał ogłosił wyrok, uwalniający obwinionego od oskarżenia, jakoteż od ponoszenia kosztów procesu.

W ten sposób cała ta niemiła sprawa została załatwioną, a bodajbyśmy nie potrzebowali w przyszłości tak przykremi rzeczami zajmować siebie i czytelników.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— (*nit.*) **Zofia Kowerska**: „Rózia“. Powieść. Warszawa. Nakładem Gebethnera i Wolffa. 1891.— **Esteja**: „Mój testament“. „Mea“. „W sercu garbuska“. Kraków. Nakładem Gebethnera i Wolffa. 1891.

Dwie nowości powieściowe, wyszłe z pod pióra kobiecego, przychodzi nam zanotować dzisiaj. Mamy tu na myśli prace pani Estei i Kowerskiej. Ta ostatnia znaną już jest dobrze publiczności ze swego dużego dzieła, traktującego o wychowaniu, i kilku powieści, z których największem powodzeniem cieszył się sympatyczny „Cudzoziemiec“. Obecnie przemawia do nas p. Kowerska przez usta Rózi, której dzieje stanowią treść obszernej tomowej powieści. Rózia, jest to młoda panienka z wyższych sfer towarzyskich, ładna, bogata, obdarzona niezwykłym muzykalnym talentem, idealnie dobra i poświęcająca się. Życie jej jest szeregiem ofiar, robionych na rzecz brata, narzeczonego, rodziny, od których spotyka ją w zamian tylko niewdzięczność i poniewierka. Znosi ona to wszystko z rezygnacyą i pokorą, graniczącą

z brakiem charakteru i godności. Autorka wynagradza w końcu swą bohaterkę za jej cierpienia, wydając ją za mąż za znakomitego, rozumnego i bogatego lekarza warszawskiego.

Powieść napisana jest gładko i barwnie. Zalecają ją uczciwe dążności, jakiemi jest nacechowana. Nie zbywa jednak i na usterkach. Jako poważny zarzut, podnieść musimy zupełny brak podkładu psychologicznego. Autorka nie z życia widocznie, ale z wyobraźni czerpała typy, którym następnie różne porozdawała role. Rózia robi wrażenie jakiejś zupełnie bezcielesnej istoty. Jej pierwszy narzeczony Rażyński, którego p. Kowerska robi z początku niemal bohaterem, przetwarza się najniekonsenkwentniej prawie w nikczemnika. Bratowa Zenona jest tak złą, jak tylko macochy w bajkach być potrafią. Wszystkie charaktery i sytuacye są **powieściowe**, ale nie ludzkie — nie z natury zaobserwowane, ale w fantazyi autorki poczęte.

Pani Esteja w dwóch swoich powiastkach, objętych ostatnim zbiorkiem, traktuje jeden właściwie temat, z tą tylko różnicą, że w jednej z nowelek rzecz dzieje się w Polsce, a w drugiej aż w Kanadzie. W obu mamy bardzo pokrewny typ panien rezolutnych, bogatych, samowolnych, drażniących swych narzeczonych flirtem z innymi, mimo że ich serce należy tylko do jednego wybrańca. Polka uprawia ten sport z lekka, z powagą i godnością, Kanadyjka zaś dochodzi do niemożliwych granic kokieteryi. O obu tych powiastkach można tylko powiedzieć, że są napisane zręcznie. Błyskotliwy dowcip, barwna gra słów, cechująca wszystkie prace tej autorki, okupić musi braki, wynikające z wadliwej kompozycyi i pewnej oschłości, oddziaływającej niesympatycznie na czytelnika. Bardzo za to dodatnie wrażenie sprawia powiastka p. t. „W sercu garbuska", drukowana roku zeszłego w *Kuryerze Codziennym.*

Pani Esteja porzuca tu po raz pierwszy o ile się zdaje sferę salonu, w której lubi i przyznać należy umie się obracać, a przedstawia ubogi świat mieszczański, malując dzieje biednego urzędnika pocztowego, garbuska z urodzenia. Kalectwo zrobiło go gorzkim i podejrzliwym, bałwochwalcze jednak przywiązanie do kobiety, która potrafiła ocenić to złote serce i stała mu się osłodą życia, czyni go innym człowiekiem, napełniając szczęściem, o jakiem marzyć nie śmiał. Śmierć ukochanej żony prędko jednak przecina pasmo tych dni jasnych, ale chwila szczęścia w życiu nie pozostaje bez wpływu na charakter nieszczęśliwego. Choć z bolesnem wspomnieniem, nie czuje się już tak pokrzywdzonym od losu i lżej mu na sercu. Autorka rozwinęła tu duży zasób ciepła i szczerości.

— **Wystawa sztuki w Monachium.** Finansowy wynik tegorocznej wystawy monachijskiej, która otwartą będzie do końca października, dziś już przedstawia się bardzo pomyślnie i każe się spodziewać znacznej nadwyżki. Niemniej i zakupno dzieł sztuki przeszło oczekiwania. Do tej chwili sprzedano już 204 dzieł za sumę 443.000 marek, podczas gdy w roku zeszłym całkowita suma z zakupu nie dochodziła 400 000 marek.

— **Pomnik dla Mendelssohna,** znakomitego kompozytora, stanie niebawem w Lipsku. Wykonanie pomnika powierzono rzeźbiarzowi Steinowi. Wyobrażać on będzie Mendelssohna w postawie stojącej, w płaszczu odwiniętym. Odlew brązowy pomnika wykonany zostanie w Brunszwiku w giserni Howalda.

Dział ekonomiczny.

Z Izby handlowo-przemysłowej we Lwowie.

(Dokończenie.)

6) Na podanie Izby do jeneralnej dyrekcyi kolei państwowych o przedłużenie ruchu pociągów osobowych obecnie kursujących tylko między Lwowem i Żółkwią do Rawy i Sokala, oświadczyła tu dyrekcya, że **na razie** dla wysokich kosztów przedłużenie do Sokala nastąpić nie może, że jednak od 1 października już dwa pociągi dziennie kursować będą aż do Rawy i ruch tychże odbywać się będzie w dogodnych godzinach.

7) Magistrat w Opawie odniósł się do Izby o poparcie tegoż petycyi, aby w interesie krajów i gmin pojedyńczych opodatkowanie filii banków i kredytowych zakładów odbywało się w miejscu ich siedziby uchwaliła Izba sprawę tę, którą jeszcze w r. 1884 w wyczerpującym memoryale wys. ministerstwu handlu przedłożyła, teraz ponownie poruszyć.

8) Wys. ministerstwo handlu w r. 1888 zażądało opinii Izby o projekcie do ustawy względem obowiązkowego oznaczenia ilości towarów, sprzedawanych w pakietach, za czem Izba wówczas w zasadzie oświadczyła się. Obecnie zawiadamia ministerstwo Izbę, że rząd węgierski jest tego zapatrywania, iż uwidocznienie ilości towarów na pakietach nie ma być obowiązkowem, a jedynie karygodność wtedy nastąpić ma, jeżeli podana ilość na pakietach odmienną jest od zawartości. Wys. ministerstwo handlu, zwracając uwagę Izby na postanowienie projektu ustawy karnej (§. 506), w którem przewidziana już jest karygodność fałszywego oznaczenia ilości towarów na pakietach, żądało opinii, czy projektowane postanowienia karne będą dostateczne, a projekt ustawy w mowie będący ograniczyćby się miał tylko na uzyskanie w drodze ustawodawczej upoważnienia dla rządu, w pewnych ważnych wypadkach żądania obowiązkowego oznaczenia ilości towarów. Zgodnie z wnioskiem sekcyi handlowej zgadza się Izba z tem zapatrywaniem rządu i uchwala w tym duchu wystosować sprawozdanie.

9) Na wniosek Izby opawskiej uchwala Izba odnieść się z prośbą do wys. ministerstwa handlu, aby celem zapobieżenia różnym nadużyciom przy tz. wyprzedażach z powodu rzekomego zwinięcia interesu poleciło wypracowanie odnośnego projektu do ustawy i takowy przed traktowaniem parlamentarnem udzieliło Izbie do zaopiniowania.

16) Radny p. Maurycy Jonasz, składa następujące sprawozdanie:

Zaszczycony wyborem świetnej Izby na delegata na tegoroczny targ zbożowy w Wiedniu, otrzymałem od tamtejszej Izby giełdy zbożowej pod dniem 20 lipca r. b. wezwanie do złożenia sprawozdania o tegorocznych zbiorach we **Wschodniej Galicyi.** Bawiąc wówczas w kąpielach, nie mogłem zbierać potrzebnych dat na miejscu. Celem wywiązania się jednak z poruczonej mi misyi, wysłałem w porozumieniu z generalnym sekretarzem giełdy wiedeńskiej p. Leinkaufem do **przeszło trzystu** znanych mi producentów (zarządów dóbr, właścicieli i dzierżawców) Wschodniej Galicyi drukowane w Wiedniu **w języku polskim**: 1) okólniki z prośbą o należyte wypełnienie; 2) kwestyonaryusze dotyczące zbiorów ziemiopłodów za dołączeniem; 3) cyrkularz wiedeńskiej Izby giełdy zbożowej zachęcający adresatów do zadosyćuczynienia mej prośbie.

Prawie wszyscy producenci odpowiedzieli tak dokładnie na wszystkie pytania, że sekretaryatowi Izby giełdy zbożowej w Wiedniu, stan niemal każdej zagrody znakomicie był znanym, co ułatwiło bardzo zestawienie sprawozdania w dokładnych cyfrach według załącznika 4.

Z wyłuszczonego przebiegu mojej czynności, jako waszego delegata na międzynarodowy targ zbożowy w Wiedniu, niezawodnie także świetna Izba równie jak ja sprawiedliwie oceni wielką pomoc, jaką jej delegatowi użyczyli panowie producenci przez liczne nadesłanie dokładnych sprawozdań o tegorocznych zbiorach. Zasługi tych panów niezaprzeczenie są znakomite. usługi te oddane zostały ostatecznie świetnej Izbie samej, to też pozwalam sobie postawić niniejszy wniosek: świetna Izba uchwali: w uznaniu cennych usług. doznanych ze strony panów producentów przez nadesłanie delegatowi Izby na wiedeński targ zbożowy dokładnych sprawozdań z tegorocznych zbiorów.

Izba składa wszystkim tym panom producentom swoją podziękę, wyrażając nadzieję, iż także nadal Izbie nie odmówią swego poparcia, co też Izba uchwala, a także na wniosek radnego p. Wanga podziękowanie r. p. Jonaszowi za jego gorliwe i skuteczne działanie, jako delegata Izby.

17) Izba przyjmuje do wiadomości delegowanie radnego p. Andrzela Gołąba do komisyi dla losowania premiów z fundacyi Wincentego Łodzia Ponińskiego, tudzież delegowanie r. p. dra Henryka Kolischera na delegata do komercyalnej Rady przybocznej c. k. Muzeum handlowego w Wiedniu.

18) Izba zaproponowała c. k. sądowi krajowemu we Lwowie na rzeczoznawców sądowych: dla **koni**: p. Piotra Matiaszewskiego i Rudolfa Drapalika; dla **powozów** pp. Franciszka Swietlika, Michała Vettera i Jana Deckendorfa; a równocześnie dla koni, powozów i uprzęży, czyli dla **ekwipażów**: pp. Piotra Matiaszewskiego, Michała Vettera, Francisza Swietlika i Ferdynanda Ohle.

19) Izba uchwaliła zaproponować na 4 posady asesorów handlowych przy sądzie obwodowym w Samborze pp. Bronisława Bukietyńskiego, Chaima Nehemiarza Ranunkla, Karola Marescha, Leona Selzera, Jakóba Sandauera i Antoniego Kremera.

20) Na wniosek biura zamianowała Izba na obecny swój trzechletni okres wyborczy członkami korespondującymi następujących panów: 1) Herscha Kriss, kupca w Kołomyi; 2) Lubina Biskupskiego, fabrykanta maszyn w Kołomyi, 3) Mieczysława hr. Dunin Borkowskiego w Mielnicy, 4) Bernarda Schütz, kupca w Tarnopolu, 5) Konstantego Lechickiego, kupca w Stryju; 6) Leona Bodensteina kupca w Rawie, 7) Henryka Strissowera, kupca w Jarosławiu; 8) Maxa Bubera, kupca w Podwołoczyskach; 9) Adama Gorajskiego, w Gorlicach; 10) Adolfa br. Raade, w Zagórzu; 11) Michała Dornwalda, fabrykanta maszyn w Przemyślu; 12) Michała Kozłowskiego, kupca w Przemyślu; 13) Stanisława Kądzielskiego, w Podwołoczyskach; 14) Roberta Eiznera, radcę ces. inspektora centralnej kolei Karola Ludwika w Wiedniu; 15) Bogusława Widymskiego, inspektora kolei Karola Ludwika we Lwowie; 16) Józefa Jägermanna cyw. inżyniera i wiceburmistrza w Stanisławowie; 17) Michała Zajączkowskiego, inżyniera cyw. w Przemyślu; 18) Józefa Horoszkiewicza, inspektora kolei państwowej w Stryju; 19) Michała Slusarskiego, przedsiębiorcy budowy w Stryju; 20) Józefa Kotkowskiego, przedsiębiorcy w Buczaczu; 21) Ludwika Radwańskiego, inżyniera cywilnego we Lwowie; 22) Eugeniusza Wysoczańskiego, aptekarza w Sokalu; 23) Aytala Witoszyńskiego, dyrektora Towarzystwa zaliczkowego w Sanoku; 24) Henryka Gruszeckiego, dyrektora szkoły tkackiej w Krośnie; 25) Gwalberta Ziembickiego, inżyniera w Zaleszczykach; 26) Aleksandra Miłkowskiego, kupca w Bełzie; 27) Ferdynanda Paara, właściciela młyna w Jaworowie; 28) Alojzego Grotta, kupca w Sokalu; 29) Olearczyka, kupca w Żółkwi; 30) Jana Zakrzewskiego, inżyniera cyw. w Tarnopolu.

Z targów zbożowych.

Wiedeń, 18 września.	od	do
Pszenica na jesień	10·45	10·49
„ „ wiosnę	10·92	10·95
Żyto na jesień	10·—	10·03
„ „ wiosnę	10·39	10·42
Owies na jesień	6·38	6·41
„ „ wiosnę	6·50	6·53
Kukurydza na jesień	6·60	6·75
Rzepak	15·10	15·25
Spirytus	19·50	19·87

Kraków, 18 września

Płacono za 100 kilogr. netto	od	do
Pszenica krajowa	10·25	11·77
Żyto	9·50	10·50
Żyto do siewu	10·75	11·—
Jęczmień	7·25	8·—
Owies	6·75	7·25
Groch	10·—	12·—
Tatarka	9·—	10·50
Proso	6·—	7·50
Fasola	9·—	12·—
Jagły	14·—	16·—
Siano		2·20
Słoma		2·20
Koniczyna na paszę za 100 kilogr. nowa		2·20
Ziemniaki za hektolitr	2·60	3·—
Jaja za kopę	1·40	1·50
Masło za garniec	3·25	3·50
Spirytus na 95° Trallesa za hektolitr		79·—
Okowita na 80°		4·—

Telegramy „Nowej Reformy".

(*Telegramy własne „Nowej Reformy".*)

Wadowice, 19 września. Radca dworu, prezydent tutejszego sądu obwodowego Danecki Jan umarł. Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek. Wyprowadzenie zwłok z domu do kościoła o dziesiątej rano, a po nabożeństwie eksportacya na cmentarz po godzinie pierwszej.

(*Telegramy Biura korespondencyjnego.*)

Wiedeń, 19 września. Cesarz Franciszek Józef przybył dziś do Schoenbrunu.

Wiedeń, 19 września. Cesarz wydał następujący rozkaz dzienny do armii, datowany z **Bystrzycy**, 15 września: „Będąc corocznie obecnym na większych ćwiczeniach mojej armii i obu wojsk obrony krajowej, przekonywam się o stale wzrastającej bitności wszystkich mych sił zbrojnych.

Tegoroczne, dopiero co zakończone manewry, a urządzone do pewnego stopnia na szerszy zakres, niż dotychczas, pozwalają mi ku wielkiemu memu zadowoleniu uznać, że moje wojska zaopatrzone są w środki wojskowe. odpowiadające nowoczesnym wymaganiom, w jednolity sposób wyćwiczone, zahartowane i w świadomej swej działalności we wszystkich swych częściach prawdziwem koleżeństwem przejęte, a zarazem ożywione tym duchem wspólności, który jest ich przez wieki przekazanem dziedzictwem, a który daje wszelką rękojmię, że z poświęceniem spełnia zawsze swe zadanie, zarówno w pokoju, jak i w chwilach niebezpieczeństwa.

Wyrażam mojej armii i obu moim wojskom obrony krajowej za okazane uzdolnienie wszystkich dowódców i wszystkich części armii gorące podziękowanie i najzupełniejsze moje uznanie".

Wiedeń, 19 września. *Wien. Ztg.* ogłasza następujące odznaczenia i nominacye: Prezydentowi sądu obwodowego w Złoczowie Janowi **Michalczewskiemu** udzielił cesarz przy sposobności przeniesienia go na własną prośbę w stan spoczynku, tytuł i charakter radcy dworu z uwolnieniem od taksy.

Minister oświaty mianował inspektorami okręgowymi następujących prowizorycznych inspektorów: Józefa **Dzundzę** ze Stryja dla **Złoczowa**, Władysława **Rellingera** z Jaworowa dla **Jarosławia**, Jana **Maryniaka** z Kamionki-Strumiłowej dla **Stryja**, wszystkich trzech z równoczesnem uwolnieniem od pełnienia obowiązków w dotychczasowych okręgach szkolnych.

Dalej zamianowano nauczyciela gimnazyalnego Józefa **Zagrodzkiego** inspektorem okręgowym dla **Nowego Sącza**, nauczyciela starszego szkół ludowych Apolloniusza **Jongana** dla **Kossowa**, nauczycieli szkół ludowych Antoniego **Lewandowskiego** dla **Zydaczowa**, starszego nauczyciela Stefana **Korpaczkiewicza** dla **Łańcuta**, nauczyciela Maryana **Nowosielskiego** dla **Rudek**, nauczyciela starszego Aleksandra **Loevela** dla **Kamionki-Strumiłowej**.

Wiedeń, 19 września. Komendant twierdzy w Krakowie generał **Czihatz** otrzymał na własną prośbę urlop na rok jeden z tymczasowem zmniejszeniem pensyi.

Praga, 19 września. *Prager Abendblatt* donosi z Libercu (z Reichenberga), iż namiestnik uwiadomił prezesa Izby handlowej w Libercu, że cesarz z zadowoleniem przyjął do wiadomości objawy lojalności przemysłowców i kupców okręgu libereckiego, wyrażone z okazyi zapowiedzianej wizyty cesarskiej.

Nauczyciele libereckiego okręgu uchwalili wnieść do tronu wyrazy najwierniejszej uległości. przywiązania i najżywszej radości z zapowiedzianej wizyty cesarskiej.

Praga, 19 września. Robotnicy tutejsi mają jutro popołudniu zbiorowo zwiedzić wystawę. Dotąd wpłynęło 20.000 zgłoszeń.

Gorycya, 19 września. Dzisiaj odbyło się pod przewodnictwem protektora arcyksięcia Karola Ludwika walne zgromadzenie tutejszego Towarzystwa rolniczego.

Arcyksiążę był na śniadaniu u hr. Karola **Coroniniego** i odjechał o godzinie trzeciej do Tarvis.

Paryż, 19 września. Według doniesienia, podanego tylko w *Mémorial diplomatique*, Anglia ma zaproponować mocarstwom przesłanie Chinom wspólnego wypowiedzenia wojny i odrzucenia przyrzeczeń w sprawie ochrony cudzoziemców, bo są niedostateczne

Paryż, 19 września. **Około dziesięciu osób** z pomiędzy **aresztowanych** we środę na placu **Opery** podczas przedstawienia „Lohengrina" — skazanych zostało za opór, okazany organom bezpieczeństwa, na karę **aresztu** od **sześciu dni do czterech miesięcy.**

Paryż, 19 września. Według doniesienia dziennika *Temps* francuski okręt „Amérique", wjeżdżając do portu w Salonice, dał zwykłe salwy powitalne, na co odpowiedziały okręty angielskie i tureckie. Włoskie zaś okręty, pomimo powtórzenia salw francuskich, nie oddały winnych znaków powitania, o czem ambasador francuski w Konstantynopolu niebawem został zawiadomiony.

Paryż, 19 września. Wczorajsze drugie przedstawienie „Lohengrina" przyjęto wielkiemi owacyami. Zbiegowisko przed operą nie miało już takiego charakteru demonstracyjnego, jak we środę i odbyło się znacznie spokojniej mimo, że wielu młodych ludzi przeważnie uliczników i terminatorów zostało aresztowanych. Aresztowano ogółem około 680 osób, głównie z powodu odmówienia posłuszeństwa rozkazowi rozejścia się. Między aresztowanymi znalazł się anarchista **Morphy** i jeden redaktorów *Intransigeant'a*, którzy demonstracyjnie gwizdali i hałasowali.

Po północy rozeszła się publiczność, wracając z przedstawienia w spokoju zupełnym.

Rheims, 19 września. Na uczcie zaznaczył Carnot, że Francya znów wielką rolę w świecie odgrywa. armia znowu do świetnego stanu doprowadzona. Pamięć walk dawnych ma zniknąć obecnie. Prezydent wyraża życzenie, by rzeczpospolita mogła zjednoczyć żywe siły ojczyzny, aby Francya mogła prowadzić dalej pewną, wolnomyślną, spokojną. ale stanowczą, pokojową i zarazem pełną godności politykę. której zbawienne skutki już teraz są widoczne. Naród pożąda spokoju i otuchy w przyszłość.

Haaga, 19 września. Budżet na r. 1892, przedłożony Izbie poselskiej. oblicza dochody spodziewane na mniej więcej 127·6 milionów, wydatki na mniej więcej 130 milionów. Niedobór wynosić będzie 2·3 mil. i ma być usunięty przez podwyższenie podatków. Z lat dawniejszych pozostał niedobór w łącznej sumie 36 milionów.

Kopenhaga, 19 września. Z powodu niebezpiecznej choroby wielkiej księżny Pawłowej królewska para grecka ma niebawem stąd odjechać.

Kopenhaga, 19 września. Grecka para królewska wyjeżdża dziś ztąd z portu Fredensborg.

Rzym, 19 września. Odbył się pojedynek między generałem Gandolfim, a posłem Franchetti; ten jest ranny. Powodem do pojedynku był spór o zakres urzędowego działania między Gandalfim, kiedy ten był gubernatorem Erytrejskiej kolonii, a p. Franchetti, dawniej komisarzem rządowym tamże.

Konstantynopol, 19 września. Sułtan obdarzył francuskiego ministra spraw zagranicznych Ribota wielką wstęgą orderu „Osmanie", a małżonkę jego wielką wstęgą orderu „Szefkat".

Belgrad, 19 września. Wiecowi stronnictwa radykalnego, w którym wzięli udział ministrowie Pasicz, Gerlicz i Nicolicz, przypisują tu powszechnie wielkie znaczenie, gdyż na nim roztrząsa się ważne dla stronnictwa kwestye, a ewentualnie i sprawa nowego wyboru centralnego zarządu. — Przypuszczają tu, że wspomniany wiec wywrze stanowczy wpływ na zamierzoną zmianę gabinetu serbskiego, która z powodu wielkiej osobistej niechęci, oddawna istniejącej pomiędzy Vuiczem, Tauszanoviczem i Gjają jest nieuchronna.

Bukareszt, 19 września. Dzienniki tutejsze donoszą, że poseł rumuński w Rzymie Vacarescu ma ustąpić z zajmowanego stanowiska.

Bukareszt, 19 września. Rada ministrów roztrząsała kwestyę paszportów. Wizowanie paszportowe będzie zatrzymane, ale dla ułatwienia komunikacyi pomiędzy nadgranicznemi okolicami, komendanci wojskowi będą mogli wydawać mieszkańcom granicznych powiatów na nazwisko osoby opiewające przepustki, ważne na trzy dni w stosunku do państw granicznych, które przestrzegają zasadę wzajemności.

Pod temi samemi warunkami cudzoziemcy osiadli w pasie pogranicznym, będą mogli przechodzić granicę tam i napowrót, uzyskawszy wpierw paszport, wizowany przez prefekta rumuńskiego.

Meksyk, 19 września. Prezydent **Diaz** otworzył kongres orędziem, w którem powiedziano, że dyplomatyczne stosunki z zagranicznemi narodami są znakomite, — stan ekonomiczny kraju jest pomyślny, — i że z Włochami i rzeczą pospolitą San-Domingo zawarto traktaty handlowe.

Odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Adam Asnyk.
Wydawca: **Dr. Lesław Boroński.**

Pamiątki, zbiory i osobliwości godne zwiedzenia.

— Muzeum Narodowe Sztuki w Sukiennicach otwarte codziennie prócz poniedziałków od 11 do 3. Wstęp w dni świąteczne 10, w powszednie 20 cnt.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krakowskiego).

Kraków, dnia 19 września.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	744·0 mm	743·9 mm	745·3 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+13°,4	+13°,8	+17°,6
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	WSW 3	W 1	W 2
Wilgotność względna (w odsetkach)	82%	76%	65%
Stan nieba — pog. 10 zup. pochm.	10	9	10

Kursa telegraficzne.
Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 19 września 1891 roku.

	Kurs w wal. austr. zł.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	90	60
Zjednoczony dług w srebrze	90	65
Austryacka renta złota	110	20
5% austryacka renta (marcowa)	102	—
Akcye banku austro-węgierskiego	008	—
Akcye kredytowe	274	50
Londyn	117	45
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	32
Dukaty austryackie	5	59
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	57	77½

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Rozkład jazdy
pociągów osobowych na **dworcu głównym** w **Krakowie** obliczony według zegaru krakowskiego, — ważny od 1 czerwca 1891.

Przychodzą do Krakowa:

Rano.

Z Tarnowa-Orłowa (względnie według potrzeby nawet ze Lwowa) tylko od 1/7 do 15/9 osobowy godz. 5 min. 19.
Z Bonarki-Husiatyna: mięszany godz. 6 min. 24.
Z Bonarki-Wadowic: mięszany godz. 10 min. 59.
Ze Lwowa: osobowy godz. 6 min. 34.
Z Oświęcima: osobowy godz. 7 min. 27.
Z Wiednia: pospieszny godz. 7 min. 47 — osobowy godz. 10 min. 8.
Z Warszawy: pospieszny godz. 7 min. 47.
Z Tarnowa: osobowy godz. 11 min. 18.

Po południu.

Ze Lwowa: osobowy godz. 2 min. 37 i godz. 6 min. 4, pospieszny godz. 9 min. 42.
Z Bonarki-Husiatyna: mięszany godz. 4 min. 34.
Z Lundenburga i z Warszawy: osobowy godz. 5 m. 22.
Z Wieliczki: mięszany godz. 7 min. 39. (Ten pociąg od 25/6 do 15/9 przywozi z Płaszowa pociąg kąpielowy kolei państwowej.)
Z Wiednia: pospieszny godz. 9 min. 4 — osobowy godz. 10 min. 4.
Z Krzeszowic: od 7/6 do 27/9 w niedziele i święta osobowy godz. 8 min. 37.

Kraków, dnia 19/9.

	płacą		żądają	
[illegible] za 100 rubli	123	—	125	—
Marki niemieckie za 100 mar.	57	20	57	80
20-to frankówka złota	9	30	9	40
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	103	—	105	—
4½% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	98	25	99	—
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104	—	105	—
4% galicyjski fundusz propinacyjny	91	75	92	50
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	98	25	99	—
[illegible] Obligi komunalne „ „ I Emis.	100	50	101	—
[illegible] Listy zastawne Tow. kred. ziem.	97	—	98	—
[illegible] „ „ „ „ II Em.	95	—	96	—
[illegible] „ „ „ „	99	—	100	—
[illegible] „ Banku hip. z prem. 10%	108	50	109	20
[illegible] „ „ „ zwr. za 40 lat	100	50	101	20
4½% „ „ „	98	40	99	—
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	99	—	100	50
5% „ likwidac. „ „ 100	96	—	98	—

Lwów, dnia 18/9.

	płacą		żądają	
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	302	—	305	—
5% Listy zast. Banku hipot. gal. za złr. 100	100	50	101	20
4½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	98	40	99	10
4½% „ Tow. kred. ziem. za złr. 100	99	30	100	—
4% „ „ „ okr. 56 złr. 100	94	70	95	40
5% Obligacye indemn. galic. za zł 100 m. k.	104	—	104	70
4% galicyjski fundusz propinacyjny	91	80	92	50
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	101	—	101	70
4½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	98	20	98	90

[illegible], dnia 18/9.

	płacą		żądają	
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	102	05	—	—
4% Listy likwidacyjne za rubli 100	98	50	—	—
5% Listy zast. Warszawy I Em. „ „ 100	101	75	—	—
5% „ „ „ II Em. „ „ 100	101	60	—	—
5% „ „ „ III Em. „ „ 100	101	40	—	—
5% „ „ „ IV Em. „ „ 100	101	15	—	—

Wiedeń, dnia 18/9.

Obligi długu państwa (bez bieżącego kuponu.)

	płacą		żądają	
5% Renta austr. papier. za złr. 100	90	55	90	75
5% „ „ srebrna za złr. 100	90	55	90	75
4% „ „ złota za złr. 100	109	75	109	95
5% „ „ papier. nowa za złr. 100	101	25	101	45
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. za 100	134	—	135	50
5% „ z r. 1860 na 500 złr. za 100	136	80	137	50
„ z r. 1860 na 100 złr. za 100	146	50	147	50
„ z r. 1864 bez % całe za 100	180	25	180	75

Obligacye korony węgierskiej.

	płacą		żądają	
4% Renta złota za złr. 100	—	—	—	—
5% Renta papierowa za złr. 100	100	30	100	50
Pożyczka prem. węg. po 100 zł. „ „ 100	140	50	141	—
4% Losy Cisańskie (Theis-Reg.) „ „ 100	130	75	131	25

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą		żądają	
4% galicyjski fundusz propinacyjny	92	—	92	50
5% Obl. ind. Galicyi za 100 m. k.	104	—	105	—
4% Obl. ind. Węgier za 100 złr.	89	75	90	75

Listy zastawne.

	płacą		żądają	
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. za złr. 100	109	—	109	50
4½% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 52 złr. 100	95	25	95	75
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	98	50	98	75
5% Bank kraj. obl. komunalne za złr. 100	100	50	101	—
4½% Banku austro-węgiersk. za złr. 100	100	80	101	40
4% Banku austro-węgierskiego za złr. 100	99	30	99	80
4% Banku hip. węg. z premią za złr. 100	113	60	113	90

Losy.

	płacą		żądają	
Budapeszt. losy Basylika na 5 złr. w. a.	6	55	6	75
Kredytowe austr. na 100 złr. w. a.	184	70	185	50
Krakowskie na 20 złr. w. a.	22	—	22	50
Czerwonego Krzyża austr. na 10 złr. w. a.	17	40	17	80
Czerw. Krzyża węgierskie na 5 złr. w. a.	11	—	11	50
Rudolfa na 10 złr. w. a.	20	—	20	50
Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	27	50	29	50

Akcye bankowe i kolejowe.

ostatnia dywid.		płacą		żądają	
6·—	Anglobank na 200 złr	151	—	152	—
5·—	Bankverein Wiener na 100 złr	106	75	107	75
13·—	Kredyt. dla handlu i przem. na 160 złr	274	50	275	—
18·—	Kreditbank węg. allgem. na 200 złr	324	50	325	—
21·—	Galic. Bank hipoteczny na 200 złr	—	—	—	—
30·—	Laenderbank na 200 złr	197	50	198	—
39·80	Austro-węgierski na 600 złr	1008	—	1012	—
12·—	Unionbank na 100 złr	224	50	225	—
117·25	Ferdynanda Półnoen. na 1050 złr	2830		2835	—
7·35	Karola Ludwika na 210 złr	203	50	204	50
13·40	Lwowsko-Czerniow. na 200 złr.	233	—	235	—

Rękawiczki glace, duńskie, jelonkowe z fabryki **J. E. Zachariasa, Woalki, Gazy, Krepy, Grenadiny, Koronki, Wstążki, Wachlarze, Paski, Pończochy, Skarpetki, Pantofle, Krawaty, Szelki, Chusteczki, Kołnierze, Mankiety, Spinki, Dywizki, Sznurki jedwabne, Laski, Parasole, Grzebienie, Szczotki, Szpilki, Perfumy, Mydła, Puder, Gąbki, Lustra, Karty, Papier listowy, Wyroby ze skóry i Szarfy do wieńców** poleca w doborowym wyborze 2167 4 6

Eug. Smidowicz, Kraków, Sukiennice, L. 29.

Zamówienia odwrotnie. Ceny bardzo niskie.



Ostrzeżenie!

Pożałowania godna swawola, jakiej się dopuszczają z mojem nazwiskiem w piśmie i słowie i przez stemplowanie rzekomej normalnej bielizny, zniewala mnie w obronie mych praw i w interesie prawdy publicznie oświadczyć, że prócz przez mnie **koncesyonowanej fabryki trykotów jedynie i oryginalnej normalnej bielizny**

„Wilhelma Bengera Synów"

Bregenz (Vorarlberg), **nikt nie jest upoważniony** mojego nazwiska w tym celu używać. — **Zwracam przytem wyraźnie uwagę, że z firmą Ignacy Kessler, Wiedeń, nic nie mam wspólnego, a która to firma dlatego tylko używa mego nazwiska, aby mogła swoje imitacyjne wyroby korzystniej sprzedawać.**

Upraszam przeto przy zakupnie wyraźnie żądać

tylko Bengera wyrobu

z wyżej podanym znakiem ochronnym:
Podpis u góry: W. Benger Söhne.
Podpis u dołu: Prof. Dr. G. Jaeger,
i tym sposobem uniknąć oszustwa i zamiany.

Prof. Dr. G. Jaeger.

2144 2 6



Młocarnie manheimskie ręczne i kieratowe, lokomobile, pługi, extyrpatory, podskibowce, drapacze, młynki do czyszczenia zboża, wialnie Roebera, siewniki, młynki do mielenia zboża na mąkę angielskie, szrutowniki, gniotowniki, pompy do wszelkiego użytku, trieury, krajacze i szarpacze do buraków, brony, sieczkarnie ręczne i kieratowe, oraz sieczkarnie rżnące słomę lub ząb koński od ½ do 10 cali długości, aparaty nowe do gotowania paszy dla bydła i do bielizny od 60 do 250 litrów, nowe łopaty amerykańskie do ziemniaków, maszynki do szatkowania kapusty, naczynia do mleka, widły amerykańskie do siana, gnoju i buraków, oraz inne maszyny i narzędzia gospodarcze z pierwszorzędnych fabryk zagranicznych, są do nabycia **w składzie maszyn rolniczych w Krakowie**

J. B. Prüwera,

2278 2 8 **ulica Floryańska, L. 32.**

KRESOLINA poprawna KREOLINA.

Marka K. H. Brockmanu.

Najlepszy, najtańszy środek **przeciwgnilny** (antyseptyczny), **przeciw pasożytom i desynfekcyjny,** przeciw **parchom, świerzbie, krostom z nieczystości, zarazie pyskowej i racicowej.** Wypróbowany i polecony przez c. i k. wojskowy instytut weterynarski w Wiedniu, Budapeszcie i Lwowie. — 25 kg 16 złr., 10 kg. 7 złr., paczka pocztowa 5 kg. brutto 3 złr. 50 ct. Próbna flaszka o 400 gram. 50 ct.

Kwizdy kresolinowy balsam (maść)

działa jak żaden inny środek przy **ranach wszelkiego rodzaju,** liszajach, raku rogowiny lub gnicia, najznakomitszy **środek ochronny przeciw chorobom kopyt.** Dla swej taniości znajduje balsam kresolinowy najszersze użycie w praktyce weterynarskiej 1 puszka ½ kilo 1 złr. 10 ct., 100 gramów 45 ct.

Prawdziwy do nabycia w aptekach i drogueryach. 539 9 10

Główny hurtowny skład dla Krakowa u Fr. Lehnerta, dalej dostać można en gros przez **Romana Drobnera.**

Centralny skład dla wysyłek:

FRANC. JAN KWIZDA

apteka obwodowa **Korneuburg** przy Wiedniu,
c. i k. austr. i król. rumuński nadwor. dostawca wyrob. weterynar.



Jedyny i wyłączny skład na **Kraków** i okolicę utrzymuje dom handlowy pod firmą

Stanisław Feintuch
Rynek, L. 6.

W Jaworznie T. Dendera; **w Wieliczce:** Windakiewicz.

Dla miast bez składu przesyłki poczt. z fabryki praskiej po złr. 5·90 opłat. na 2 średnie pokoje. 662 19 20

Doniesienie.

Niniejszem zawiadamiamy Szanowną P. T. Publiczność, że

Filia wiedeńska
Heilmana Kohna i Synów
ul. Grodzka, L. 9, I piętro,

została **bogato zaopatrzoną w wielki wybór gotowych**

SUKIEN MĘSKICH i DZIECINNYCH
na sezon jesienny i zimowy

w własnym zakładzie wykonywanych, w najnowszym fasonie, **po zdumiewająco niskich cenach.**

Aby uniknąć pomyłek, uprasza się Szanowną P. T. Publiczność dokładnie uważać na **numer domu,** gdzie nasz magazyn się znajduje.

Z uszanowaniem
Heilman Kohn i Synowie
ulica Grodzka, L. 9, I piętro.

Składy nasze: **W Wiedniu, w Krakowie,** ulica Grodzka, L. 9, **w Przemyślu, we Lwowie, w Czerniowcach, w Białej (Bielsku), w Opawie, w Pilźnie, w Tarnowie, w Rzeszowie, w Jarosławiu i w Stanisławowie.** 2132 8 0

Wiedeński Salon Mód
Maryi Leinkram

w Krakowie 2176 5 24
ulica Grodzka, L. 9, I piętro, obok magazynu pp. Heilmana i Synów,

poleca na sezon jesienny i zimowy wielki zasób **eleganckich kapeluszy damskich i dziecinnych,** ubranych podług francuskich i wiedeńskich modeli, jakoteż i bez ubrania, dalej: **czapeczki ranne i ubranka, żaboty, wieńce i welony ślubne, kwiaty francuskie, pióra strusie i fantazyjne, koronki i tiule różne,** w ogóle wszelkie przybory w zakres modniarstwa wchodzące. Największy wybór **kapotek i czapeczek** dla małych dzieci. Przyjmuje także kapelusze do ubierania, pióra do prania i fryzow.

Panienki do modniarstwa są potrzebne.



J. ANDEL'A
nowo wynaleziony
ZAMORSKI PROSZEK
zabija

pluskwy, pchły, szwaby, persaki, karaluchy, muchy, mrówki, kleszcze, mszyce, w ogóle wszelkie owady z szybkością, w ten sposób, że z zarodków owadów **prawie ślad nie pozostaje.** Prawdziwego i taniego można dostać tylko **w składzie materyałów aptecznych**

J. Andel'a w Pradze

3, „zum schwarzen Hund", Hussgasse, 13.

W Krakowie do nabycia: u A. Hawełki, W. Krzysztofowicza, oraz w aptekach: L. Rosnera, W. Redyka, E. Stockmara, J. Trauczyńskiego, W. Wiszniewskiego.

W Chodorowie u St. Dyszkiewicza, apt., **we Frysztaku** u J. Zaniewskiego, apt., **w Kołomyi** u E. Stenzla, apt., **w Kutach** u Kolomca i Zagajewskiego, apt., **w Krośnie** u J. Lazarowicza, **we Lwowie** u P. Gailhofera, apt., w handlu A. Hubnera tudzież J. Hanke, **w Sokalu** u E. Wysoczańskiego, apt. **w Nowym Sączu** u S. Lichtmanna i Jakóba Grossbarda. 2062 4 6

Winogrona
kuracyjne

badeńskie i vöslauskie, słodkie i dojrzałe, 2 złr. 70 ct. za 5-kilowy koszyk rozsyła opłatnie do każdej stacyi pocztowej za zaliczką

2246 3 0 *Antoni Riess,*
w Baden pod Wiedniem.

Dom w Krakowie

w śródmieściu, w punkcie handlowo najruchliwszym, w zupełnie dobrym stanie, **do sprzedania.**

Wiadomość: **ulica Poselska, 15, I piętro.** 2273 2 2



FRANCISZEK CEMBRONOWICZ
majster szewski

w Krakowie, ulica św. Tomasza, 21, filia ulica Floryańska, L. 4 i 15, poleca w doborowym zapasie obuwie damskie od 3 złr. 25 ct., męskie od 4 złr. 25 ct. i wyżej i dziecinne, własnego wyrobu z najlepszego materyału.

Reparacya obuwia i kaloszy uskutecznia się szybko i tanio. 842 63 80

Nowy racyonalny sposób leczenia.
Świadectwa słynnych lekarzy.
Nieszkodliwy, bez lekarstwa.

Wszystkim cierpiącym na nerwy

poleca się najusilniej wyszłą w 21 wydaniu broszurę
Romana Weissmanna:
O chorobach nerwowych i paraliżu, zapobieżenie i wyleczenie.

Dostać można bezpłatnie w aptece 781 13 25
Leona Rosnera w Krakowie.

Ogłoszenie.

Niniejszem mamy zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, iż

Wapiennik w Płazie

stacya kolei Północnej i poczta Chrzanów, dostarcza **wapno skaliste, gaszone i miał** po cenach zniżonych.

Co do jakości naszego wapna, niechaj Szanownej Publiczności posłuży analiza chemiczna c. k. Muzeum przemysłowego w Wiedniu z dnia 23 października 1890 roku, Nr. 654/a, która wykazuje, że nasz kamień zawiera 98.98 procent czystego tłustego wapna.

Zamówienia przyjmują: 2240 6 0
Gustaw Baruch w Podgórzu.
Wapiennik w Płazie o. p. Chrzanów.
Gustaw Baruch i Spółka.

„MYŚL".

Najtańsze i najlepsze czasopismo literackie i naukowe p. t.: *„Myśl"* wychodzi w Krakowie pod redakcyą wybitnych literatów i publicystów. *„Myśl"* drukuje **trzy powieści** (dwie oryginalne i „Pastele" Bourgeta), studya literackie, naukowe i estetyczne najznakomitszych pisarzy, przeglądy piśmiennictwa: swojskiego i powszechnego; stały **fejleton K. Bartoszewicza,** poezye: Konopnickiej, Pileckiego, Rossowskiego, Kasprowicza, Tetmajera itd.

„Myśl" zapoznaje swych czytelników **z całym ruchem bieżącym** w dziedzinie literatury i nauki.

Prenumerata wynosi **kwartalnie** na prowincyi **2 złr.** Dla prenumeratorów „N. Reformy" tylko **1 złr. 50 ct.**

Adres administracyi: **Kraków, ul. Zielona, L. 8.** 2265 2 6

Numera okazowe gratis i franko.

Dachówki falcowane
żłobione, patentowane, szwajcarskie.

Dachówki te łączą w sobie wszystkie strony dodatnie wyrobów tego rodzaju; a mianowicie: lekkością przewyższają wszystkie dotychczas znane, powierzchowność mają piękną i gładką, kolor miły dla oka, na wszelkie zmiany powietrza, a szczególnie na mróz i śnieg wytrwałe; pochyłość dachu od kąta 25° począwszy wystarcza, dlatego też budynki stare kryte gątem lub słomą mogą być bez zmiany konstrukcyi wiązania tą dachówką pokryte.

Zważywszy jednak znacznie niższą premię asekuracyjną przy budynkach krytych dachówką w porównaniu z pokryciem gątem i słomą, dalej absolutną pewność od ognia i trwałość prawie wieczną, to pokrycie dachówką moją wypadnie tańsze od pokrycia nawet gątem i słomą.

Posiadam również dachówki czarne terowane, jak również dachówki rozmaitych form i jakości ze wszystkich krajowych fabryk i t. p.

Posiadam również gatunek dachówek, których krycie wypada o 10% taniej, aniżeli krycie słomą.

Co do przewozu dachówek uzyskałem znaczną redukcyę kolejową 1082 15 25
Na żądanie przesyłam odwrotną pocztą próbki.

Wiktor Lubliner.
Kancelarya: Kraków, ulica Dietla, 53.

Odwaniacz
czyli 1555 13 0
płyn desinfekcyjny

środek służący do natychmiastowego usunięcia wszelkiej woni cuchnącej, a zarazem do desinfekcyi lokali, zatrutych zarodkami chorób zaraźliwych, jakoto: tyfus, dyfterya, biegunka i t. p.

Sposób użycia:

Ścieki, wychodki, naczynia lub stajnie polewa się tym płynem; chcąc desinfekcyę przeprowadzić w lokalach zamkniętych należy ten płyn rozpryskać za pomocą kropidła. Bieliznę, ubiory lub meble należy zmyć tym płynem.

Cena butelki litrowej 10 cent.

Skład i wyrób w **aptece Konstantego Wiszniewskiego w Krakowie,** również w innych aptekach.

Kawiarnia
LETNIA
W. JANIKOWSKIEGO
dawniej S. Rehmana
przy Plantach

wprost zakładu fotograficznego W. Rzewuskiego 1299 18 20

urządzona z komfortem na sposób zagraniczny, poleca się względom Szanownej Publiczności.

W poniedziałki i piątki muzyka wojskowa.

Nowości w wełnie
na damskie suknie

otrzymał w wielkim wyborze i poleca

Kazimierz Niesiołowski
w Krakowie
Sukiennice, L. 24–25.

Ceny bardzo niskie. 2070 2 0

Kamienica

nowo wybudowana, dwupiętrowa, front o 9 oknach, **z ogrodem** przeszło 300 sążni kwadr., w pięknem położeniu, na przedmieściu, pod korzystnemi warunkami jest z wolnej ręki **do sprzedania.** 2267 3 5

Pośrednictwo wykluczone
Wiadomość w Admin. „N. Reformy".

Za nieprzypadające do gustu zwraca się pieniądze

Próbki
do wszystkich miejscowości opłacone.

Materye sukienne

do każdego ***użytku, tylko w dobrym*** **gatunku, trwałe, po cenach niższych niż wszędzie indziej,** rozsyła prywatnym osobom **na sezon jesienny i zimowy** skład c. k. uprz. **fabryki sukna i kortów**

Moriz Schwarz
Zwittau.

Specyalność w materyałach na **uniformy, wyłogi, nieprzemakalnych suknach „Loden"** dla leśniczych, turystów, ekonomów i t. p.

Rozsyłka za zaliczką.

Panom majstrom krawieckim wysyłam na żądanie elegancko wypełnione **karty próbkowe,** jednak nie opłacone. 2010 5 0

Damskie chustki w najmodniejszych barwach i deseniach.

Chustki damskie 10/4 wielk. czysto wełniane od złr. 3.50.

Każda próba przekona każdego o jakości.

Piekarnię

w ruchu będącą, **chcę nabyć.** Wiadomość w handlu J. Kurkiewicza obok kościoła św. Barbary.
2247 3 3

Krajowa Szkoła Gorzelnicza
w Dublanach.

W nowo otworzonej Szkole Gorzelniczej **wykłady rozpoczynają się 1 października b. r. i trwać będą do 31 marca 1892 roku.**

W celu powzięcia bliższych informacyj zgłaszać się należy do Dyrekcyi Szkoły Gorzelniczej w Dublanach. 2243 2 3

Wina własnego wyrobu

stare, uznane za najlepsze, rozsyła w baryłkach rozmaitej wielkości za zaliczką lub poprzedniem nadesłaniem należytości: 2275 2 4

Czerwone wina } za litr 24, 26, 28, 30, 35,
Białe wina } 40 cent bez baryłki

Piwnica Schwabacha Villány (Węgry).

Panienka lub młody mężczyzna

życzący **kształcić się w Wiedniu,** znajdzie stosowne tamże umieszczenie w polskim domu żonatego wyższego urzędnika. Chlubne polecenia. Warunki przystępne.

Zgłoszenia najdalej do **1 października** pod adresem **A. E. K. L. 24** poste restante **Kraków.** 2259 2 2

Starym i młodym mężczyznom

poleca się w powiększonem wydaniu nowo wyszłe dziełko radcy med. Dra Müllera pouczające o 131 39 52

osłabieniu nerwów i systemu płciowego

jakoteż o tegoż skutecznem leczeniu.

Opłacona przesyłka w kopercie za 60 ct. w markach pocztowych do

Edwarda Bendt, Braunschweig.

Praktykant

znajdzie umieszczenie w handlu korzennym i delikatesów

Gustawa Rosenberga
w Bochni. 2249 3 3

Tylko 3 złr.

najodpowiedniejszy

Podarek świąteczny
(pamiątka po zmarłych!)



2033 3 6

Portrety naturalnej wielkości

według każdej nadesłanej fotografii. Zadatek 1 złr. Termin dostawy w przeciągu 10 dni. Najwierniejsze podobieństwo poręczone. Fotografia zostaje nieuszkodzoną.

Odznaczony zakład artystyczny p. f.

Siegfried Bodascher
w Wiedniu, II., grosse Pfarrgasse, Nr. 6.

Mieszkanie

w Rynku gł., L. 45, linia A—B, do wynajęcia od 1 października, **pierwsze piętro,** składające się z 4 pokoi, przedpokoju, nyży, kuchni i piwnicy.

Bliższa wiadomość na drugiem piętrze u właściciela. 2268 2 3

5—10 złr.

dziennego, pewnego zarobku, bez kapitału i ryzyka, ofiarujemy każdemu, kto się chce zająć rozsprzedażą prawnie dozwolonych **losów i papierów państwowych.**

Zgłoszenia pod **„Lose" do Ekspedycyi anonsów J. Danneberg, Wien, Kumpfgasse.** 2094 7 10

Płaszcze gumowe
męskie i damskie
w wielkim wyborze

po cenach fabrycznych poleca

magazyn W. Krzysztofowicza w Krakowie
Rynek, A—B, 37. 1318 44 0

Realność

pod L. 38, na Grzegórzkach, na prost drogi, prowadzącej do rzezalni, **z dużym placem pod budowę,** każdego czasu **do sprzedania.**

Wiadomość tamże. 2261 2 3

Kalendarz
asekuracyjno-ekonomiczny
na rok 1892

opuści wkrótce prasę i zawierać będzie:

obfity dział informacyjny, dotyczący asekuracyj od ognia, gradu i życia; szczegóły dotyczące wszystkich instytucyj: handlowych, asekuracyjnych, zaliczkowych i przemysłowych. 2226 2 5

Zamówienia do działu ogłoszeń przyjmuje Redakcya — Lwów, ul. Teatralna, L. 5, telefon Nr. 356.

Oesterreichisch-ungarische Finanz-Rundschau.

Z pojawieniem się **tego tygodnika** zyskała Publiczność gazetę, która wszelkie postępy na polu targu pieniężnego z najściślejszą uwagą śledzi i podaje je w sposób **zupełnie objektywny. Kapitaliści i posiadacze papierów** mogą być o wszystkiem dokładnie poinformowani, co tylko ma wpływ na ich majątek. **Spekulanci** mają sposobność znaleźć dobry obrót kapitału. Postępy na polu targu pieniężnego są tak ogólnego znaczenia, że gazeta, przedstawiająca wyczerpująco te stosunki, ma wielką wartość dla każdego. — Licząc na wielkie rozszerzenie tej gazety, ustanowiliśmy cenę za 52 bogatych w treść numerów dla abonenta na **1 złr. rocznie.** — Administracya wysyła chętnie wszystkim, którzy się interesują tem przedsięwzięciem, **numer okazowy opłatnie i darmo.**

2178 3 3 *Administracya Oesterreichisch-ungarische Finanz-Rundschau*
w Wiedniu, I., Wallnerstrasse, 11.

Księgarnia
G. Gebethnera i Spółki
w Krakowie

otrzymała na skład główny:

Bohdanowicz J. Podręcznik fotografii dla amatorów, z rysukami w tekscie. **1 złr. 40 ct.**

Breza Adam. Literatura polska Część I. **3 złr. 40 ct.**

Drzewiecki J. Pamiętniki (1772—1852). wydane na nowo przez ks. Dra Stefana Pawlickiego, z 2 portretami. **2 złr. 40 ct.**

Esteja. Mój testament. — Mea. — W sercu garbuska. **2 złr. 10 ct.**

Gawalewicz M. Drugie pokolenie, powieść. 2 tomy. **2 złr. 80 ct.**

Leo Jul. dr. Podatek od spadków w teoryi skarbowej państw europejsk. **Złr. 1·50.**

Nicolay Ferdynand. Dzieci źle wychowane, opracował Edward Lubowski. — **2 złr. 10 ct.**

Portius K. J. S. Przewodnik gry szachowej, z niemieckiego przełożył St. Tomaszewski, wydanie drugie przejrzane, poprawione i uzupełnione. **1 złr. 40 ct.**

Prus Bolesław. Drobiazgi, nowele. **2 złr. 10 cnt.**

Rodziewiczówna Marya. Błękitni, powieść. **2 złr. 10 ct.**

Rosenzweig Józef. „Bez dogmatu", studyum literackie. **1 złr.**

Smoleński Władysław. Przewrót umysłowy w Polsce wieku XVIII, studya historyczne. **3 złr. 50 ct.**

Wrzos Jan. Wspomnienia z lat 1830 i 1831. **60 cnt.**

Żywot św. Dominika i obraz historyczny zakonu braci kaznodziejów, przełożył z angielskiego na język francuski ks. A. H. Chirat, a na język polski W. O. Wincenty Marya **Podlewski**, dominikanin **1 złr. 50 cnt.** 2279 1 3

Zamówienia z prowincyi uskutecznia się odwrotną pocztą

Dobry ZAROBEK!

Dla Towarzystwa ubezpieczeń na życie, renty i robotników, tudzież dla Towarzystwa uposażeń dziewcząt — poszukuje się **Agentów** pod korzystnymi dla nich warunkami.

Zgłoszenia przyjmuje się **w Krakowie, ul. Dietlowska, 73,** I piętro. 2287 1 6

Nowo otwarty
SALON MÓD
ul. Floryańska, 5-7, I piętro,

został zaopatrzony na **sezon jesienny i zimowy w**

kapelusze
damskie i dziecinne

według najnowszych modeli francuskich i wiedeńskich.

Kapelusze gotowe, fasony, oraz wszelkie przybory w zakres ten wchodzące **poleca po cenach umiarkowanych** Szan. P. T. Paniom. 2280 1 10

Julia Lustgarten.

Księgarnia, skład i wypożyczalnia nut muzycznych, oraz ekspedycya pism peryodycznych

S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie

poleca następujące kompozycye

Władysława Żeleńskiego:

Utwory do śpiewu:

Barcarola na 2 głosy . . . 80 ct.

Dwie pieśni:
1. Robaczek kochał się w róży
2. Na śnieżnym krzaczku choiny — 60 ct.

Dwie pieśni: 1. Róża dzika 2. Niepewność — 75 ct.

Dwie pieśni: 1. Polały się łzy 2. Słowiczku mój — 80 ct.

Marzenia dziewczyny . . . 60 ct.

Życzenie . . . . 60 ct.

Op. 7. 2 pieśni: 1. Czarnobryłka 2. Zakochana — 60 ct

Szło dziecię z tujarką . . . 60 ct.

Te rozkwitłe ciche drzewa . . 60 ct.

Konrad Wallenrod opera w 4 aktach cały wyciąg fortep. ze słowami złr. 10

Utwory na fortepian na 2 ręce:

Op. 44. Marsz uroczysty ku czci nieśmiertelnego wieszcza Adama Mickiewicza . . . . . 1 złr.

Utwory na fortepian na 4 ręce:

Op. 37. Dwa tańce polskie Nr. 2. Mazur . . . . 2 złr.

Scene de ballet de l'opera Konrad Wallenrod . . . . . 2 złr.

Partytury: 2282 1 5

Op. 37. Dwa tańce polskie Nr. 2. Mazur . . . . 3 złr.

Dr. Raschke
adwokat w Żywcu

poszukuje

koncypienta

władającego **językiem polskim i niemieckim.** 2290 1 3

Kupiec z odpowiednim kapitałem

poszukuje do spółki

zdolnego rękodzielnika

któregoby wyroby w systemie fabrycznym do eksportu się nadawały. Bezżeństwo byłoby pożądane.

Nieanonimowe zgłoszenia do Admin. „N. Reformy" pod **L. 6000.** 2294 1

Wysprzedaż
kwiatów, krzewów, drzewek wszelkiego gatunku po bardzo przystępnych cenach.

2291 1 3 *Nowakowska.*

Kraków, Ogród Strzelecki.

Wobec zamknięcia z dniem 1 października b. r.

letniej mleczarni E. Dobrzyńskiej

na plantacyach, poleca się względom P. T. Publiczności

mleczarnie: Plac Franciszkański, 9 i 10 (naprzeciw Magistratu), **ulica Sławkowska, L. 12,**

gdzie również od **godziny 6 rano** dostać można

mleka wszelkiego rodzaju, kawy, herbaty, czakolady i t. p.

(Czasopisma polskie i niemieckie).

2274 1 12 Z poważaniem **Zarząd.**

M. BEYER i SPÓŁKA
Zakład wyrobu gotowej bielizny i wypraw ślubnych.

Skład Fabryczny Towarów Płóciennych.

Kraków, Sukiennice 12, 13, 14,

naprzeciw kościoła N. Panny Maryi,

otrzymali **na sezon jesienny i zimowy**

wielki wybór

staników damskich, sukienek i ubrań dla dzieci trykotowych

w każdej wielkości.

Bielizna męska, damska i dziecinna

w różnych gatunkach i wielkościach,

całe wyprawy dla młodzieży szkolnej

są gotowe na składzie po najniższej cenie.

Płótna krajowe i zagraniczne, oraz bielizna stołowa biała i kolorowa.

Główny skład

oryginalnej bielizny wełnianej trykotowej Prof. Dra Gustawa Jaegera, oraz wszelkich wyrobów trykotowych bawełnianych, wełnianych i jedwabnych, skarpetek męskich, pończoch damskich i dziecinnych. 1955 17 0

Bielizna płócienna i trykotowa Wieleb. ks. Sebastyana Kneippa.

Wielki wybór parasoli bawełnianych, wełnianych i jedwabnych.

Spalił się

duży skład fabryczny ubiorów męskich. Tylko małą część gotowych towarów udało się uratować, z reszty pozostała tylko kupa zgliszcz Aby więc zapłacić należne wynagrodzenie robotnikom i pokryć inne wydatki, musiano jak najprędzej uratowane z pożaru spodnie rozprzedać i dlatego polecono mi te doskonale leżące i bez błędu zrobione **męskie zimowe spodnie za jakąkolwiek cenę** sprzedać. Sprzedajemy więc te przepyszne spodnie męskie, których pierwej para kosztowała 5, 8, 10 złr., a nawet i więcej za bajecznie niską cenę, a mianowicie:

Tylko złr. 2.20. | Tylko złr. 3.50. | Tylko złr. 4.80.

Te prawdziwie

wspaniałe spodnie

są znakomicie zrobione, z bardzo silnych, grubych i ciepłych berneńskich materyj w najnowszych i najpiękniejszych kolorach i wzorach, w każdej wielkości, są całkiem nowe, piękne i bez błędu i zwracam każdemu pieniądze, gdyby się nie podobały.

Niech się nikt zatem nie waha

wyzyskać tę nadarzającą się sposobność i niech się zaopatrzy w te tak dla każdego konieczne części ubrania.

(Wysyłkę uskutecznia tylko za zaliczką pocztową (Nachname). 2185 2 3

M. APFEL, Wien, I., Fleischmarkt, 12.

Ceny fabryczne. — Gwarancya 10-letnia. — Sprzedaż na raty.

WYNAJEM.



ZAMIANA. 1256 24 28

Nowe fortepiany od 300 złr. — Nowe pianina od 250 złr.

Jedna próba przekona każdego, że



jest rzeczywiście najskutecz. środkiem przeciw wszelkim owadom,

ponieważ niszczy on, jak żaden inny środek, z nadzwyczajną siłą i szybkością „wszelkiego rodzaju" robactwo aż do szczętu.

Najlepiej używać go za pomocą nasadzonego na flaszkę rozpylacza Zacherlinua.

Nie trzeba uważać Zacherlinu za jedno ze zwyczajnym proszkiem na owady, ponieważ Zacherlin jest zupełnie (wyłącznym) specyalnym środkiem, którego inaczej nigdy i nigdzie nie dostanie, jak tylko

we flaszkach, opatrzonych nazwiskiem J. Zacherl.

Kto więc zażąda Zacherlinu i dostanie gdzie zamiast niego proszku w papierze lub pudełku, zostaje z pewnością za każdym razem oszukanym. 8:4 8 8

Składy prawdziwego Zacherlinu w Krakowie, jakoteż we wszystkich miastach Galicyi znajdują się tylko tam, gdzie są plakaty wywieszone.

Pomocnik młodszy

potrzebny **do Magazynu towarów galanteryjnych.**

J. Zaplatalski

2295 1 0 **w Krakowie.**

WISŁA
kwartalnik geograficzno-etnograficzny,

wychodzi rok piąty w Warszawie pod redakcyą *Dra J. Karłowicza.*

Rocznik składa się z czterech zeszytów, stanowiących tom duży o 1000 stronnicach, w 8ce, z illustracyami, nutami, tablicami i mapami.

Prenumerata w Galicyi na rocznik V. (1891) wynosi rocznie 9 złr., półrocznie 4 złr. 50 cnt.

Poprzednie roczniki są także do nabycia. Cena I. (1887) 4 złr. 50 cnt., II., III. i IV. po 9 złr.

Pod tą samą redakcyą wychodzi

Biblioteka Wisły

w której dotychczas wyszły następujące dzieła:

1\. 2. **Lud okolic Żarek, Siewierza i Pilicy,** jego zwyczaje, podania, gusła, pieśni, zabawy, przysłowia. zebrał Michał Federowski 2 tomy, 2 złr. 20 ct

3\. 6. **Powieści i opowiadania ludowe z okolic Przasnysza.** zebrał Stanisław Chełchowski, 2 tomy, złr. 1.85.

4\. **Jagodna,** wieś na Podlasiu, zarys etnograficzny, skreślił Zygmunt Wasilewski, z rysunkami. 1 złr. 10 ct.

5\. **Z powieści i pieśni górali beskidowych,** zebrał Roman Zawiliński. 60 centów.

7\. **Medycyna i przesądy lecznicze ludu polskiego,** opracował Dr. Maryan Udziela. 1 złr. 20 ct.

8\. **Kobieta w pieśni ludowej,** napisała Kazimiera Sarzyńska. 60 cnt.

Skład dzieł powyższych w **księgarni Spółki Wydawniczej polskiej w Krakowie.** 1782 14 0

MAGAZYN MÓD
ALEKSANDRY ZAMOYSKIEJ

w Krakowie

Sukiennice, L. 19,

poleca 2263 2 16

na sezon jesienny i zimowy

kapelusze damskie

w wielkim wyborze,

pióra strusie i fantazyjne, kwiaty paryskie, gorsety, modne woalki, oraz

wszelkie nowości

w zakres toalety damskiej wchodzące.

Zamówienia na **suknie damskie** przyjmuje, wykonując takowe w jak najkrótszym czasie z gustem i elegancyą po cenach umiarkowanych

Modele paryskie.

Uczennice

potrzebujące **przygotowania do egzaminów szkół ludowych, wydziałowych** lub **seminaryum,** również chcące **pobierać naukę prywatnie,** zechcą się zgłaszać pod adr.

Rynek gł., L. 15, III piętro.

2117 4 4 *S. Münnichowa.*

Kapitału 30.000 złr.

poszukuje się **do wypożyczenia na hipotekę dóbr** bezpośrednio po pożyczce bankowej.

Wiadomość w kancelaryi adwokata Dra Stanisława Abłamowicza w Krakowie, Mały Rynek, L. 1. 2255 3 3

Wystawa obrazów
w Sukiennicach

oświetlona

elektrycznie

od godz. 8 do 10 wieczorem trzy razy w tygodniu

we środy, piątki i niedziele.

Wstęp 30 centów.

W piątki członkowie Towarzystwa płacą 10 ct. 1866 22 0

SKŁAD FUTER
Fr. Chęcińskiego

przy ulicy Grodzkiej, L. 18, I piętro, dom z 2 balkonami, w Krakowie.

Na wystawie krajowej krakowskiej w r. 1887 odznaczony medalem srebrnym państwowym.

Utrzymuje własnego wyrobu wielki wybór futer męskich i damskich, miejskich i podróżnych, futrzanych kołnierzy, zarękawków, czapek męskich i damskich, najświeższego fasonu, oraz skórki futrzane pojedyncze. Przyjmuje wszelkie obstalunki, dotyczące zawodu kuśnierskiego, które wykonuje starannie i sumiennie na czas oznaczony, po cenach najumiarkowańszych.

Prowadząc swój zawód od r. 1872 pochlebić sobie mogę, iż swoją staranną i sumienną pracą zjednałem sobie ogólne zaufanie swej klienteli. Postanowiłem i nadal w tym samym kierunku pracować i być na usługi.

Z uszanowaniem

1963 6 16 **Fr. Chęciński.**

Stare, czyste

wina węgierskie

w handlu 2022 5 0

Edwarda Fuchsa w Krakowie.

Jesienne i zimowe

Materye na suknie, okrycia i futra

również

gotowe okrycia damskie

poleca w wielkim wyborze

Magazyn Henryka Schwarza
w Krakowie.

Zamówienia na suknie, płaszcze, wierzchy do futer i t. p. wykonywują się starannie i punktualnie.

Skład materyj jedwabnych.

Ceny umiarkowane. Próbki na żądanie.

Magazyn założony w roku 1836. 2114 4 8



W. STACHOWICZ
krawiec
cywilny i wojskowy

Kraków, Rynek główny, L. 30,

poleca bogato zaopatrzony skład wszelkiego rodzaju 2177 5 52

UNIFORMÓW

jakoteż **wszelkie artykuły dla c. k. oficerów, urzędników wojskowych i cywilnych.**

Ceny umiarkowane.



Pierwszorzędne

LECZNICZE i PRZEMYSŁOWE ZAKŁADY
KAZIMIERZA HENISZA
w Krakowie przy ul. Zwierzynieckiej, L. 6.

Koncesyonowany przez Wysokie c. k. Namiestnictwo

Zakład wodoleczniczy

pozostający pod kierunkiem lekarza specyalisty, urządzony na wzór pierwszorzędnych podobnych zakładów zagranicznych.

Kuracya zimną wodą, mięsienie (massage), elektryzacya prądem galwanicznym i faradycznym.

Dla pacyentów zamiejscowych pensyonat, mieszkania wytwornie urządzone, wyborna kuchnia, domowa usługa i wszelkie wygody.

Łazienki krajowe

Wanny marmurowe i tusze wszelkiej temperatury.

Łaźnie parowe

szafkowe i ogólne największe. Pierwszy zakład w Krakowie najwytworniej urządzony. Para najlepsza z basenami ciepłym i zimnym i z tuszami różnego gatunku i temperatury.

Hotel „Imperial"

Pierwszorzędny Hotel wspaniale urządzony, mieszkania za dobę od 1 złr. wyżej, wytwornie umeblowane, z wykwintną pościelą i wszelkiemi wygodami, gdyż wszystkie powyższe zakłady mieszczą się w tymże hotelu.

Biuro Techniczne

koncesyonowanego budowniczego

Kazimierza Henisza,

wyrabia wszelkie plany, kieruje budowlami, stawianemi na rachunek osób prywatnych, podejmuje się wszelkich przedsiębiorstw w zakres budownictwa wchodzących. 1703 13 0

Kto chce kupić dobrze leżącą i trwałą męską lub damską bieliznę, niech się uda wprost do **fabrykanta**



Franc. Derbohlaw
Wien, IX., Pramergasse, 22.

Tylko jako sam wyrabiający jestem w stanie **dobrze leżącą bieliznę** męską i damską z poręczeniem **dobrego materyału, po najtańszych cenach dostarczyć. Znaczną ilość uznań za dostarczoną bieliznę może być w moim interesie przejrzaną.**

Zamówienia z prowincyi załatwia pod zaręczeniem z całą sumiennością.

Proszę kazać sobie nadesłać mój illustrowany cennik gratis i franco. 974 45 50

Herbata z Brodów!



Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znana prawdziwa

HERBATA ROSYJSKA

w handlu 2172 5 75

W. ADAMOWICZA
w Brodach

funt bardzo dobrej	złr. 1.40
funt najlepszej w oryginalnem opakowaniu . . .	złr. 2.50
funt Imperial cesarskiej	złr. 3 50
funt wysiewków kwiatowych	złr. 1 20
Kawa „Sirinsz" franco 5 kilo	złr. 9.50

Herbata z Brodów!

CHRISTOFLE & Cie.
WIEN, I., Opernring, 5, (Heinrichshof).

c. i k. nadworni dostawcy,

Najwyższe odznaczenia ze wszystkich wystaw świata.

Najciężej posrebrzane przybory i sprzęty stołowe wszelkiego rodzaju, kredensy, serwisy do stołu, kawy i herbaty, pulpity w wykonaniu najskromniejszem aż do zbytku.



Szczególne artykuły

dla hoteli, restauracyj i kawiarń, jak również dla pensyonatów, klubów, oficerskich kuchni i okrętów.

Srebra są na każdej sztuce stemplowane, jak niżej z pełnym napisem

| CHRISTOFLE. | 1841 2 28

Jedyna imitacya prawdziwego srebra.

12 łyżek	złr. 17.—	12 łyżeczek do kawy	złr. 7.—
12 widelców . . .	złr. 17.—	1 łyżka wazowa (chochla)	złr. 5.30
12 nożów	złr. 17.—	1 łyżka do mleka (czerpak)	„ 3.20
12 deserowych grabek	złr. 15.—	1 łyżka do jarzyn . .	złr. 4.—
12 deserowych nożyków	złr. 15,—	12 podstawek . . .	złr. 8.25
12 łyżeczek do kawy .	złr 9.—	1 duży widelec . . .	złr. 1.50



Cenniki illustrowane bezpłatnie.

Z drukarni Związkowej w Krakowie. — Papier z fabryki braci Fiałkowskich w Bielsku. — Odpowiedzialny zastępca drukarni A. Szyjewski.